ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 5 lutego 1952 — LENS (Pas-de-C[illegible]) — MARDI, 5 Février 1952 Nr. 30

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Po Konferencji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej

Moralna krucjata wyzwoleńcza

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn w lutym 1952

Londyński grajdołek zapomniał już niemal o konferencji środkowo - europejskiej, na której ani laurów, ani korzyści nie zebrał. Daleko więcej interesuje się rozmowami, jakie odbywają lub mają odbyć Mikołajczyk, gen. Haller, Karol Popiel i inni. Z każdego numeru kirkienowego dziennika bije strach przed odbudową jedności narodowej. Wszystkie sprężyny poruszono, aby do tego niedopuścić, bo skończyłyby się wówczas różne fałszywe „wielkości" i kanapowe „stronnictwa". Okazałoby się także, że Kirkien ze swoim dziennikiem, który miał kilku przyjaciół w radzie Zaleskiego i kilku po przeciwnej stronie w radzie Bieleckiego, usiadł między dwa krzesła. Odczekajmy jednak wyników odbywających się rozmów i wróćmy do konferencji.

* * *

Winien jestem czytelnikom „Narodowca" jeszcze kilka uwag, naświetlających znaczenie i szczegóły **Konferencji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej,** głównie w związku z **udziałem w niej** prezesa P. N. K. D., **Stanisława Mikołajczyka.** Chodzi zwłaszcza o zagadnienia ogólne, o polskie sprawy wewnętrzne i o zagadnienia rolnicze.

„Narodowiec" poprzedził sprawozdania z Konferencji szeregiem koniecznych krytycznych uwag na temat składu jednostronnego polskiej sekcji Komisji środkowo-wschodniej Ruchu Europejskiego, w szczególności na temat osobliwej roli dr Retingera. Te wszystkie szacherki, gierki i intrygi naszych rodaków zaważyły z konieczności na przebiegu i wynikach Konferencji, powodując szkodliwy i dezorientujący ogół „bałagan".

* * *

Inicjatorom Konferencji zależało bardzo — i słusznie — na uzyskaniu urzędowego „błogosławieństwa" rządu W. Brytanii Sądzili oni, że w zamian winni oni poczynić pewne ustępstwa, — by rządowi brytyjskiemu na tym tle zaoszczędzić możliwie sporu dyplomatycznego z Sowietami?! Jak wynika z treści przemówień, rozdanych przed rozpoczęciem obrad, posunęli się oni więcej niż za daleko. Wystarczy porównać stenogram „powitalnego" przemówienia dr Retingera z rozdaną uprzednio jego treścią, by się o tym przekonać. W stenogramie tym już nie znalazłem zwrotów, wzmiankowanych w sprawozdaniu z dnia pierwszego, a tak skrajnie zaprzeczających wszelkiej myśli o walce z Sowietami, o „armii uchodźczej", o aktywnej ofensywie. Nie wiadomo, czy dr Retinger i jemu podobni myśleli o wprowadzaniu w błąd Bieruta i Minca, czy Wyszyńskiego i samego Stalina. (Doświadczenia warszawskie dr Retingera z 1945 r. widocznie nie wiele go nauczyły.)

W każdym razie, dzięki cenzurze (niewiadomo czyjej) rozdanego tekstu uniknął on gwizdów publiczności. Lecz żadne z przemówień „delegatów polskich" nie zawierało akcentów „agresji moralnej" przeciwko podbojowi komunistycznemu, na które czekała opinia publiczna. I dyplomata Raczyński nie zdobył się na coś zasadniczo mocniejszego, niż na czysto obronne żądanie, by ewentualne pokojowe roztrzygnięcie „zimnej wojny" nie odbyło się kosztem pozostawienia w niewoli narodów uciemiężonych. Nawet p. Zdziechowski nie wyszedł poza frazesy, mimo całego potępienia Jałty. (Mówiono potem, że rezygnuje z wiceprezesury w komisji na znak protestu przeciwko chwaleniu Jałty — „złamanej przez Moskwę" — przez b. ambasadora Auera — z ramienia Węgier). W ogóle za dużo było b. ambasadorów i dyplomatów na konferencji, mającej przecież gromadzić „przywódców narodowych"!?

* * *

Trzeba było dopiero chłopa Mikołajczyka (obecnego jedynie dzięki niemożliwości bojkotowania Międzynarodowej Unii Chłopskiej), by ze strony polskiej i nie tylko polskiej — nacisk był położony na konieczność ofensywy, a nie defensywy.

Mikołajczyk nie zawahał się zażądać „agresji" — agresji prawdy i sprawiedliwości — przeciwko barbarzyństwu, niewolnictwu i zakłamaniu czerwonej Moskwy. Bo też i nikt z obecnych, tak **jak on, nie mógł mówić jako świadek naoczny o nastawieniu mas za kurtyną, o olbrzymiem wrażeniu „doktryny Trumana" wśród społeczeństwa polskiego, a dobroczynnych skutkach wielkiej pomocy Zachodu, udzielonej Grecji, Turcji, po tym Korei.** Chodziło wszak i chodzi o ukracanie propagandy komunistycznej, szepczącej podbitym, że zostali „zaprzedani" i „zapomniani", że „nie ma nadziei", że „sfery wpływów zostały ustalone", — że wkrótce już komunizm „zapanuje nad brzegami Atlantyku". Lecz dziś już okazało się, że to były kłamstwa, że już nie „tylko noty dyplomatyczne wysłane będą na znak protestu przeciwko inwazji wolnego kraju". To też i zażądał Mikołajczyk, by plany urządzenia krajów uciemiężonych po ich wyzwoleniu, zawarte w rezolucjach konferencji, mogły stać się niebawem „częścią składową oficjalnych wytycznych politycznych rządów mocarstw zachodnich". To dopiero zapewniłoby powodzenie istotne celom konferencji.

* * *

Wśród wielu lepszych i gorszych mówców konferencji jeden tylko **Madariaga,** znany liberał i pisarz hiszpański, zacięty wróg zarówno faszysty Franco, jak komunisty Stalina, zdobył się na takież wyżyny; śmiało zadał on kłam fikcji jakoby „zimna wojna" była pokojem, i piętnował z góry jako „bez znaczenia" jakiekolwiek rezolucje, nie poprzedzone żądaniem przywrócenia wolności narodom uciemiężonym, jako przedwstępnego warunku stałego układu z Rosją.

Jakżeż słabe były w takim porównaniu przemówienia Bieleckiego. Deklamował on o mocarstwowości, równocześnie lekceważąc hasło federacyjne, tak drogie wszystkim demokratom zza kurtyny i całemu światu zachodniemu!

Nie było żadnej potrzeby płacić ugodowością i względami „nie drażnienia Sowietów" za „błogosławieństwo" rządu W. Brytanii. Minister Macmillan swoim przemówieniem powitalnym zaangażował pp. Churchilla i Edena po stronie celów konferencji. Dzięki przemówieniom pp. Madariagi i Mikołajczyka cele te w opinii publicznej nabrały wyraźnie charakteru moralnej krucjaty wyzwoleńczej. Oto jest — mimo wszystko — pozytywne osiągnięcie konferencji.

Ar.

Rosnące wątpliwości we Francji w sprawie udziału Niemiec w armii europejskiej

Wielka rozprawa w parlamencie franc. zapowiedziana na czwartek

Życzliwość Anglii bez pełnego udziału nie wystarczy do stworzenia przeciwwagi dla dynamizmu niemieckiego w zespole europejskim

W najbliższych dwóch tygodniach mają zapaść rozstrzygające postanowienia w sprawie zmontowania armii i obrony europejskiej z ew. udziałem Niemiec zachodnich.

Z jednej strony Niemcy forsują swój udział, starając się równocześnie wytargować dla siebie jak największe korzyści nie tylko w sprawie zagłębia Saary i dopuszczenia ich do Paktu atlantyckiego, ale także w sprawie obniżenia kosztów obrony przypadających na Niemcy w kwocie 13 miliardów marek.

Trzech ministrów niemieckich bawi w tej sprawie w Paryżu: Ehrhard, Schaefer i Bluecher, odbywają rozmowy z czynnikami alianckimi.

Min. Eden wrócił do Londynu po dwudniowych naradach z min. Schumanem, po czym ogłoszono komunikat, że W. Brytania jak najżyczliwiej ustosunkowuje się do armii europejskiej. Mimo tej życzliwości W. Brytania nie zasiądzie w zespole sześciu państw europejskich, mających stworzyć armię europejską. W zespole tym Niemcy liczą na neutralność Beneluksu i życzliwość Holandii. W sercu Europy bez W. Brytanii Francja znalazłaby się więc niemal sama wobec rosnącej potęgi gospodarczej Niemiec, wzmocnionej ich udziałem w armii europejskiej.

O sytuacji tej i jej skutkach mówili przede wszystkim pp. Schuman i Eden. Dalszy ciąg tych narad odbędzie się w Londynie 13 i 14 lutego z udziałem Stanów Zjednoczonych, na które życzliwe ustosunkowanie się do swoich żądań liczą Niemcy.

Obecny stan rzeczy wypaczył w pewnej mierze pierwotny plan Plevena. Sprawą tą — najważniejszą w tej chwili — zajmie się przeto Zgromadzenie Narodowe francuskie już w przyszły czwartek czyli przed zebraniem się konferencji londyńskiej, po której państwa atlantyckie 16 lutego mają w Lizbonie powziąć rozstrzygające postanowienia.

Dla rozwoju stosunków w Europie najbliższe dwa tygodnie będą miały przeto wielkie znaczenie.

Paryż. — Komunikat ogłoszony po naradach ministrów Schumana i Edena, podkreśla między innymi zamiar rządu brytyjskiego współpracowania „w miarę możliwości' z armią europejską. Wkrótce ma być rozpatrzona sprawa zapewnienia łączności między siłami lotniczymi W. Brytanii, a odpowiednimi jednostkami „europejskimi".

Jeśli chodzi o zagadnienie Saary, to w rozmowie z Edenem minister Schuman podkreślił, że obecny statut Zagłębia jest tymczasowy. W sprawie ewentualnej produkcji uzbrojenia przez zachodnie Niemcy, Eden miał wysunąć plan kompromisowy, który ogranicza niemiecką fabrykację i domaga się, by Niemcy zagwarantowały pierwszeństwo w dostawach węgla i stali dla swych zachodnich sąsiadów.

*

Urzędowo Adenauer nie został jeszcze zaproszony na konferencję londyńską

PARYŻ. — W kołach miarodajnych zauważa się, że sprawa udziału Adenauera w naradach „Trzech" w Londynie nie została dotychczas zadecydowana urzędowo.

Minister Schuman oświadczył, że kanclerz zachodnich Niemiec nie zwrócił się oficjalnie w tej sprawie.

Francja, powiedział Minister, nie jest ani za, ani przeciwko temu udziałowi. Koła te dodają, że przed ewentualnym przyjęciem Adenauera, ministrowie spraw zagranicznych Francji i W. Brytanii chcieliby porozumieć się z Achesonem, w sprawie wspólnego stanowiska.

Komisja „5" bada warunki odbycia wolnych wyborów w Niemczech

PARYŻ. — Specjalna Komisja O.N.Z. rozpoczęła prace 4 lutego br. celem ustalenia, czy są odpowiednie warunki odbycia wolnych wyborów demokratycznych w całych Niemczech pod kontrolą O.N.Z.

W Komisji tej zasiadają między innymi przedstawiciele Brazylii, Pakistanu, Islandii i Kanady. Delegacja Polski odmówiła uczestniczenia w tych pracach.

Sześciu górników spalonych w Pensylwanii

GREENSBURG (Pensylwania). — Sześciu górników spaliło się żywcem w kopalni w Greensburg, w Pensylwanii.

Inni górnicy należący do załogi nocnej, zdołali uratować się, po nużącym marszu na przestrzeni 4 km poprzez chodniki, napełnione gazem.

Pożar wywołała eksplozja. W chwili wybuchu znajdowało się w kopalni 60 ludzi.

—:-:—

Dwóch zabitych na ulicy w Paryżu

PARYŻ. — Na alei Michel-Bizot w Paryżu nastąpiło zderzenie między samochodem a autobusem. Jadący w samochodzie, Jan Ruckstuhl, lat 51, Szwajcar i Maurice Aubry, ponieśli śmierć. Wśród pasażerów autobusu nie było żadnej ofiary.

—:-:—

Zamieniono całkowicie krew u noworodka

TRIEST. — W jednej z tutejszych klinik przyszło na świat dziecko, którego krew posiadała wady grożące życiu noworodka. Lekarze usunęli krew pierwotną i przeprowadzili transfuzję nowej, ratując w ten sposób dziecko.

—:-:—

Biżuteria wartości 114 tys. dolarów skradziona w Stanach Zjedn.

NOWY JORK. — Policja aresztowała trzech złoczyńców, którzy w ub. tygodniu skradli szwaczce nowojorskiej biżuterię wartości 114 tys. dolarów. Część tej biżuterii powróciła już do prawowitej właścicielki. — Policja odmawia podania szczegółów aresztowania złodziei.

—:-:—

Kopalnia chilijska, zagrożona pożarem

SANTIAGO-di-CHILI. — Pożar lasów sosnowych wybuchł w okolicy Puerto Natales w pobliżu granicy argentyńskiej. Ogień zniszczył już kilka domów i zagraża małej kopalni węgla.

Proces przeciwko komunistycznym autorom książki „Międzynarodówka Zdrajców"

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, w poniedziałek rozpoczął się w Paryżu wielki proces polityczny przeciwko autorowi „Międzynarodówki Zdrajców", pisarzowi komunistycznemu, p. Renaud de Jouvenel oraz przeciwko p. André Wurmserowi, publicyście komunistycznemu, który w książce tej zamieścił słowo wstępne.

Cytując niektórych uchodźców politycznych, książka ta przedstawia ich jako rzekomych zdrajców, porównując ich do Quislinga, Doriota, Antonescu i innych rzeczywistych zdrajców.

Chociaż formalnie skarżący domagają się odszkodowania i usunięcia z tej książki odnośnych ustępów, to jednak jest jasne, że proces ten przekracza ramy czysto prawne. — Skarżący: G. Dimitrow, Nicolas Dianu i Jan Kowalewski wykażą dlaczego nie mogą żyć pod reżimem komunistycznym, których metody rządzenia przedstawią sądowi m.in. przez świadków.

Proces ten podkreśli jeszcze raz, że tak zwane „demokracje ludowe", przyniesione na ostrzach bagnetów sowieckich n i e m a j ą n i c w s p ó l n e g o a n i z d e m o k r a c j ą, a n i t y m b a r d z i e j z l u d e m.

Skarżący zetknęli się bezpośrednio z życiem pod butem komunistycznym. Postać Dimitrowa jest powszechnie znana. Był on jednym z tych działaczy, którzy od najwcześniejszych lat walczyli o rzeczywiste prawa ludu w Bułgarii. Walkę tę prowadził on i prowadzi w łonie stronnictw chłopskich. Zna on doskonale tajniki śmierci Petkowa, który zresztą był jego przyjacielem.

Jan Kowalewski jest byłym polskim attaché wojskowym w Moskwie, a później w Bukareszcie. Wreszcie Nicolas Dianu był przed wojną ambasadorem Rumunii w Moskwie i gorącym zwolennikiem przyjaźni sowiecko - rumuńskiej.



(Foto Record)

Były minister, Jerzy Dimitrow, obecnie przewodniczący bułgarskiego Krajowego Komitetu Wyzwolenia, jest jednym ze skarżących w tym procesie.

Czy Marcin Bormann ukrywa się pod habitem mnicha w Rzymie?

BERLIN. — W kołach byłych hitlerowców panuje przekonanie, że Marcin Bormann, był szef kancelarii Hitlera żyje i ukrywa się pod habitem mnicha w Rzymie.

Były hitlerowski przywódca partyjny, Stern, który niedawno powrócił z Rzymu do Berlina twierdzi, jakoby widział się 16 stycznia br. z Bormannem, który żyje jako mnich Martini w kolegium franciszkańskim w San Antonio w Vale Manzoni. Stern ogłosił fotografie mnicha Martini, która wykazuje zupełne podobieństwo z Bormannem.

Według Sterna, Bormann miał uciec w r. 1945 do Włoch, skąd po 18 miesiącach wydostał się do Hiszpanii.

Bormann miał potwierdzić, że Hitler wraz z Ewą Braun popełnili samobójstwo w bunkrze Kancelarii Rzeszy. On zaś sam wyniósł jakoby zwłoki Ewy Braun oraz wydał specjalne zarządzenia co do pogrzebania zwłok Hitlera i jego małżonki.

Rzecznik franciszkańskiego kolegium w San Antonio zaprzeczył doniesieniom Sterna, oświadczając, że w kolegium nie ma Bormanna, ani nigdy go tam nie było.

Jak wiadomo, władze alianckie szukają Bormanna od czasu zakończeniu wojny. W 1946 roku sąd wojskowy w Norymberdze skazał zaocznie Bormanna na karę śmierci za zbrodnie wojenne. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnych wyników.

Grupa anarchistów obrzuciła jajami i pomidorami delegatów w O.N.Z.

PARYŻ. — W chwili gdy przewodniczący Zgromadzenia O.N.Z., Padilla Nervo ogłaszał zakończenie posiedzenia, w sobotę po południu, grupa 30 osób, znajdująca się na balkonie sali obrad, poczęła rozsiewać ulotki oraz obrzucać delegatów O.N.Z. jajami i pomidorami. Interweniowała policja i 5 spośród manifestantów odprowadzono na komisariat.

Od poniedziałku obowiązują we Francji nowe ograniczenia przywozowe

celem zrównoważenia bilansu handlowego i płatniczego

Paryż. — Rząd francuski, w czasie obrad niedzielnych, postanowił zawiesić tymczasowo, począwszy od poniedziałku, wolność wymiany towarów między Francją a państwami, będącymi członkami Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (O.E.C.E.). Rząd powziął tę decyzję dla zaoszczędzenia dolarów, potrzebnych na płacenie importu ze Stanów Zjednoczonych i zmierza obecnie do przywrócenia równowagi bilansu handlowego oraz zwiększenia przywozu do maksimum. Przywóz w ramach Europejskiej Unii Płatniczej jest bowiem w 40 proc. płatny w dolarach.

Komunikat rządowy wyjaśnia decyzję rządu, jak następuje:

„Niekorzystny rozwój naszego handlu z krajami, członkami Europejskiej Unii Płatniczej trwał dalej i zwiększył się w ciągu ostatnich miesięcy. Wypływają z tego dla Francji ciągłe zobowiązania płatności w dolarach, którym nie możnaby podołać wobec wyczerpania się zapasów, gdyby nie zastosowano środków zaradczych. W celu uzyskania poprawy a zwłaszcza spowodowania niezbędnego zwiększenia naszego wywozu, rząd opracowuje całość zarządzeń, które będą wkrótce ogłoszone.

Zarządzenia takie mogą okazać skuteczność tylko stopniowo. Tymczasem, w ramach bieżącego programu trzymiesięcznego, przygotowanego przez rząd, stało się koniecznym zmniejszyć nasz niedobór przez nowe i znaczne obniżenie przywozu oprócz ograniczeń zastosowanych już do towarów, pochodzących ze strefy dolarowej".

Min. spraw gospodarczych Buron, oświadczył, że Francja zrobiła to, co W. Brytania, a w roku ub. Niemcy.

Ograniczenie przywozu nie obejmie surowców oraz zasadniczych artykułów spożywczych.

Minister Spraw Gospodarczych ustali w najbliższych dniach kontyngenty importu produktów zasadniczych, obliczonych na podstawie spożycia w miesiącach normalnej konsumpcji. Gdy równowaga bilansu handlowego zostanie osiągnięta, to zależnie od zasobów dolarowych, wolność wymiany z krajami europ., zostanie stopniowo przywrócona. Postanowione ograniczenia dotkną między innymi: towary włókiennicze z Włoch, niemieckie traktory rolnicze, igły do fonografów, karton ze Skandynawii itd.

W poniedziałek naradzali się ministrowie nad sprawą podatków, potrzebnych do zrównoważenia budżetu. Chodzi o zwiększenie wpływów o 190—200 miliardów.

Świadkowie zbrodni katyńskiej będą mogli zeznawać przed Komisją kongresową w maskach

dla uniknięcia represyj wobec krewnych w krajach za „żelazną kurtyną"

Waszyngton. — Komisja Izby Reprezentantów do badania zbrodni katyńskiej zadecydowała, że świadkowie składający zeznania w tej sprawie będą mogli występować w maskach, by uniknąć rozpoznania oraz wszelkich represyj, jakie reżimy komunistyczne mogłyby zastosować wobec ich krewnych i znajomych za „żelazną kurtyną".

Poza maskami, zainteresowani świadkowie będą mieli prawo podawać ewentualnie pseudonimy zamiast właściwych nazwisk.

Komisja Izby Reprzentantów, na czele której stoi J. Madden zbiera wszelkie dane, zeznania, dokumenty, książki i listy, które mogą przyczynić się do wyjaśnienia masakry w Katyniu, gdzie zamordowano ponad 11 tysięcy oficerów polskich, wziętych do niewoli w 1939 roku.

4 lutego br. zeznawał podpułkownik John Van Vleit, który jako b. jeniec wojenny należał do grupy oficerów alianckich wysłanych przez hitlerowców do Katynia w 1943 roku dla zobaczenia zwłok 4 tysięcy zmasakrowanych oficerów polskich, znalezionych w rozkopanym wspólnym grobie.

Płk. Donald Stewart, który był w Katyniu wraz z podpułkownikiem Van Vleit zeznał 11 października ubiegłego roku, że według jego przekonania, masakry na Polakach dokonali Rosjanie.

Komisja Izby Reprezentantów zapowiedziała, że przesłucha osoby z Europy i z Ameryki południowej. Osoby te posiadają wiadomości, które mogą przyczynić się do wyjaśnienia masakry katyńskiej. Wiele nazwisk nie będzie nigdy ujawnionych.

2 dalszych dyplomatów czechosłowackich wybrało wolność w Anglii

LONDYN. — Dwóch dalszych urzędników ambasady czechosłowackiej wybrało wolność w Anglii i odmówiło wyjazdu do Pragi. Są nimi Vyhnanek, który wraz z żoną i 12-letnim synem opuścił hostel, strzeżony przez bezpiekę czechosłowacką i zwrócił się do władz brytyjskich, prosząc o zezwolenie na pozostanie w Anglii. Drugim urzędnikiem jest 35-letni Alojs Rosa wraz żoną i dwojgiem dzieci.

Rosa po zdecydowaniu się na ucieczkę, udał się jeszcze do ambasady, by zabrać swoje osobiste rzeczy. Strażnicy ambasady uniemożliwili mu wyjście. Wobec tego, wykorzystając jedno z okien ambasady, wydostał się na dach domu, sąsiadującego z ambasadą i wezwał policję, która natychmiast udzieliła mu pomocy.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozważa prośby obu nowych uchodźców politycznych czechosłowackich.

61 stopni mrozu w Kanadzie

MONTREAL. — Fala zimna, jaka nawiedziła północną Kanadę jest najsroższą, jaka kiedykolwiek pojawiła się w tym kraju. 20 stycznia zanotowano w Nag, na obszarze Yukon (północno-zachodnia Kanada) temperaturę 61 st. C. poniżej zera.

3 stycznia 1952 r. natomiast temperatura spadła do 62,5 stopni poniżej zera. Rekord światowy (69 stopni poniżej zera) miał zostać zanotowany w r. 1885 w Wierchojańsku.

—:-:—

36 godzin w śniegu przy temperaturze 20 stopni poniżej zera

FAIRBANKS (Alaska). — Czterech żołnierzy amerykańskich, zajmujących odosobniony posterunek na Alasce, było zmuszonych opuścić swój schron na skutek pożaru. Spędzili oni 36 godzin w śniegu przy 20 st. zimna.

Jeden z nich wpadł na pomysł narysowania na śniegu olbrzymiego S.O.S. Znak ten spostrzeżono z samolotu i żołnierze zostali uratowani.

Nowy instytut sowiecki w Warszawie

WARSZAWA. — Z polecenia Moskwy reżim utworzył w stolicy Polski instytut sowiecki z katedrami literatury rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ta nowa „uczelnia" ma być jeszcze jedną fabryką agitatorów sowieckich i została powołana do życia zgodnie z planem sowietyzacji Polski.

SPORT

O Puchar Piłkarski Francji

Mecz	Wynik
Lille — Roubaix	2—1
Bordeaux — St.-Etienne	3—3
Lyon — Strasbourg	1—1
Le Havre — Rouen	2—3
Reims — Stade Français	2—2
Sochaux — Montpellier	3—0
R.C. Paris — Amiens	5—1
Rennes — Angers	4—1
Nice — La Ciotat	6—0
Nimes — Billy-Montigny	4—0
Valenciennes — Montreuil	3—1
Monaco — Cherbourg	2—0
Cannes — Roche-la-Molière	1—4
Quevilly — Annecy	3—2
Armentières — St. Quentin	2—4

11 departamentów południowo-zach. ucierpiało na skutek powodzi

3 osoby utonęły w dep. Gers. — Wielkie szkody w okolicach Tuluzy, Agen, Pau, Tarbes

Gwałtowne wezbranie wód Garonny i jej dopływów oraz innych rzek i potoków, spowodowało powodzie w 11 departamentach południowo-zachodniej Francji. Powodzie zostały spowodowane ulewnymi deszczami oraz nagłym stopnieniem śniegów w Pirenejach. Położenie było najgorsze w sobotę, w niedzielę nastąpiła lekka poprawa, wody poczęły powoli opadać. W poniedziałek, wobec ustania deszczów, spodziewano się zupełnego ustąpienia wylanych wód.

Powódź dała się we znaki w departamentach H a u t e - G a r o n n e, T a r n - e t - G a r o n n e, B a s s e s - P y r e n é e s, G e r s, L o t - e t - G a r o n n n e, H a u t e s - P y r e n é e s, A r i è g e, L a n d e s, A u d e, P y r e n é e s - O r i e n t a l e s i G i r o n d e.

Straty, które są ogromne, nie mogły jeszcze zostać obliczone, nawet w przybliżeniu. Całe wioski znalazły się otoczone wodą i odcięte od świata. Komunikacja na drogach i liniach kolejowych została przerwana. Woda uniosła słupy telegraficzne i mosty. Położenie było dramatyczne, zwłaszcza w sobotę wieczorem. Niżej położone dzielnice Tuluzy, Agen, Pau i Tarbes zostały zalane i poziom wody wzrastał, wywołując przerażenie mieszkańców. Wiele domów ewakuowano. Wioskę Lamagistère (Tarn-et-Garonne), zagrożoną całkowitym zalaniem, ewakuowano zupełnie (1.000 mieszkańców). Ewakuowano także liczne wioski w okolicach Tuluzy: Cazières, Salles-du-Salat, Trebons, Bagnières-de-Bigorre itd. oraz kilkadziesiąt odosobnionych gospodarstw.

W Villecomtal (Gers), wywróciła się łódź, w której trzech ratujących dowoziło żywność do młyna, otoczonego powodzią. Wszyscy trzej utonęli.

Około 10 km od Luchon obsunęła się ziemia na obszarze gminy Lege. Setki metrów sześc. ziemi spadło na szosę, hamując ruch między Saint-Gaudens a Luchon.

Powódź pozostawiła po sobie wszędzie ślady spustoszenia i zniszczeń, a u mieszkańców straszne wspomnienia przebytego strachu przed rozhukanymi falami.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Z pamiętnika powstańca wielkopolskiego

Ponieważ opinia zachodnia często chodzi po bezdrożach — chce widzieć Niemców jako pokornych baranków — doszukuje się przyczyn rozwoju hitleryzmu (o ironio!) w błędach traktatu wersalskiego (jak to podkreśla artyk. „We własnym zwierciadle" p. dr. Mariana Seydy, nr. 18 „Narodowca" z dnia 22 ub. m.) widzimy, że są koła, które chętnie już usiłują łudzić się, jakoby hitleryzm nie tkwił w charakterze niemieckim.

Dość często artykuły szan. autora, ostrzegawcze i demaskujące Niemców, jak również różne rewelacyjne wiadomości o chytrości i podstępach niemieckich wiernie podawane przez „Narodowca", każą nam z zadowoleniem stwierdzić, że mamy jeszcze ludzi trzeźwych, rozsądnych i działających w interesie naszej sprawy. Ludzi tej orientacji należy skupić dla naświetlania wrogiej propagandy niemieckiej i przeciwdziałania jej.

Dalej trzeba nam zwalczać nasz rodzimy germanofilizm a la Mackiewicz-Studnicki — bo kto jak kto, ale Naród Polski nie może sobie pozwolić na badanie laboratoryjne charakteru niemieckiego. Ostrzeżeń dosyć dostarczyli nam nasi wielcy ludzie swoimi powiedzeniami jak np. to, że gada krzyżackiego niczym nie ugłaszczesz. Potwierdziły to nasze bolesne doświadczenia aż do ostatnich czasów. A teraz potrzeba nam czynu i twardego słowa, że z nimi nie ma nic do targowania. Po doświadczeniach, jakich i oni wówczas doznają, przekonają się, że nas nie da się skreślić czy wyeliminować. A wtenczas oni nas znajdą. Trzeba wiedzieć, że nie my ich, ale oni nas usłuchać muszą. Wtenczas pomówimy o sprawie sąsiedzkiego współżycia, ale nie o sprawie granic.

Dla tych, którzy są ugodowo nastawieni czy popierają germanofilizm, jako powstaniec wielkopolski chcę opisać co sam przeszedłem i jakiego ducha stwierdziłem wówczas, kiedy służyłem z obowiązku narzuconego w ich armii jako aktywny żołnierz. Spotykało się już wówczas marzenia i apetyty niemieckie od 1904 r. Stare powiedzenie niemieckie mówi: że „Niemiec czuwa ale lata ciągle głodny."

W roku 1905 zostałem powołany jako mieszkaniec zaboru pruskiego do służby wojskowej. Służyłem w jednym z pułków berlińskich aż do roku 1907. Przypominam sobie, jak w czasie przeglądu rekrutów porucznik von Berg powiedział do wszystkich: „Niemcy posiadają najwyższą cywilizację i kulturę z całego świata". A potem mówił o parciu na wschód, o niemieckiej walce oraz że Rosja musi się stać jedną wielką kolonią niemiecką.. Tak mówił von Berg w grudniu 1905 r. Na wiosnę 1907 r. w czasie przeglądu batalionu, którego był szefem, major Bronzart von Schellendorf miał przemowę do żołnierzy. W końcu swej przemowy kazał stanąć na baczność i oświadczył: „Niemcy muszą cały świat opanować — Berlin musi się stać śpichlerzem złota całego świata — złoto z całego świata musi do Berlina strumieniem wpływać."

Takie prądy nurtowały wówczas w Niemczech. Atoli te prądy nie datują się od powyżej wymienionego czasu, ale sięgają jeszcze dalszych czasów. Historia jasno wykazuje, że Niemcy zawsze grabili i starali się niszczyć sąsiadów. Naród zaś ich nie protestował, bo mu z tym było dobrze i przesiąkł tym łupiestwem i grabieżą.

Król nasz Bolesław Chrobry był wielkim bo zjednoczył Słowian pod jedno berło, ażeby łatwiej zachodniemu naporowi się przeciwstawili. Pruski zaś Fryderyk II. był „wielkim" bo bardzo wiele ziem zagrabił (wojna o Śląsk — zabór Pomorza itd.). Są więc w historii naszej niezbite dowody i argumenty dowodzące słuszności naszej sprawy. Osławioną cywilizację i kulturę niemiecką widzieliśmy już w r. 1914 w napadzie na Belgię i grabieżach tam popełnionych; a 1939 r. w obozach koncentracyjnych i w paleniach ludzi w piecach krematoryjnych.

Dzisiejsze zwalnianie z więzień zbrodniarzy woj. jak również propaganda, targi i szachrajstwa niemieckie każą nam być czujnymi, ażebyśmy znów nie zapłacili rzezią taką jak w Warszawie. Jedno powinniśmy stale pamiętać, że tak długo przez nich będziemy uważani za ich śmiertelnych wrogów, jak długo Niemcy sądzić będą, że ich nie znamy i że nie mamy się na baczności. Nie może być targów z Niemcami! To jest życzeniem Narodu Polskiego — tego wymaga nasz honor — polska racja stanu.

Powstaniec wielkp. 1918-1919 r.

Sprawozdanie amerykańskiej Komisji energii atomowej

Badania nad wykorzystaniem energii atom. rozwijają się pomyślnie

Waszyngton. — W raporcie złożonym ostatnio Kongresowi amerykańska Komisja energii atomowej powiadomiła, że w ciągu drugiego półrocza ub. roku prace jej były skierowane przede wszystkim do ustawicznego rozwoju programu poszukiwań i produkcji.

Raport ten „ujawnia ważne szczegóły, które mogą być podane do wiadomości publicznej bez narażenia na szkodę bezpieczeństwa krajowego".

Streszczając główne trzy linie swej „wzmożonej działalności", Komisja oświadcza:

„Istniejące już fabryki doprowadzone zostały do stanu pełnej wydajności, a zakłady badań naukowych poświęciły bardzo dużo wysiłku do rozszerzenia podstawowych wiadomości i rozwiązania zagadnienia rozwoju w dziedzinie wiedzy o energii atomowej i jej zastosowaniach technicznych.

„W tym samym czasie znacznie się rozwinęły fabryki atomowe, gdyż na budowę poświęcono 3 proc. ogólnych wydatków kraju, przeznaczonych na budowę i około 2 procent siły roboczej i wyposażenia budowalnego kraju użyto do prac związanych z energią atomową.

„Ministerstwo Obrony Narodowej wspólnie z Komisją energii atomowej zbadało praktyczne możliwości dalszego rozwoju zdolności produkcji atomowej".

Komisja powiadomiła również, że „został urzeczywistniony duży postęp w badaniach naukowych i zastosowaniu energii atomowej związanym z uzbrojeniem.

Prócz tego rozpoczęto ważny program badań w celu zastosowania energii atomowej do celów pokojowych, w medycynie, w przemyśle i t. d. Raport wyjaśnia, że Komisja zajęła się w specjalny sposób programem mającym na celu stosunek pomiędzy promieniowaniem a produkcją artykułów żywnościowych.

W drugim półroczu 1951 została również przyjęta przez Kongres pierwsza ważna poprawka co do ustawy o energii atomowej z roku 1945. Raport w tej sprawie dodaje:

„Poprawka ta pozwoli na wymianę z innymi zaprzyjaźnionymi narodami pewnych wiadomości, pod obopólną gwarancją, gdy taka wymiana okaże się rzeczywiście korzystna i nie narazi na szkodę interesów kraju".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **W szpitalu w St. Paul, w stanie Minnesota w USA., przychodzi do zdrowia starszy przemysłowiec, który doznał groźnych kontuzji w niezwykłych zaiste okolicznościach. Prowadził on samochód. Nagle zemdlał przy kierownicy. Auto jakby cudem zatrzymało się przy chodniku. Świadek podbiegł do samochodu i otworzył drzwiczki. Nieprzytomny kierowca, oparty o drzwiczki, wypadł na chodnik i rozbił sobie głowę na kamiennej bryle.**

■ **Do banku Pacific National Bank w Seattle, koło Waszyngtonu, włamał się w nocy nieznany osobnik. Złodziej rozbił automaty z papierosami i cukierkami. Skradł papierosy i słodycze, natomiast nie wziął ani jednego centa.**

Obrona południowo-wsch. Azji omawiana na tajnej konferencji w Waszyngtonie

Waszyngton. — Od przeszło tygodnia toczy się w Pentagonie tajna konferencja, na której przedstawiciele sztabów amerykańskiego, francuskiego i brytyjskiego omawiają zagadnienia obrony południowo - wschodniej Azji. W obradach tych biorą również udział oficerowie francuscy, przybyli specjalnie z Indochin oraz oficerowie brytyjscy z Singapuru. Konferencja ta jest dalszym ciągiem rozmów przeprowadzonych w styczniu przez generałów Bradley'a, Juin i admirała Slima. Postanowiono między innymi wymianę oficerów łącznikowych między dowództwami wojsk franc. w Indochinach, sił brytyjskich w Singapurze oraz 7 floty amerykańskiej, znajdującej się na wodach Formozy.

★

Min. Letourneau omawia z Bao-Dai sprawę utworzenia armii vietnamskiej

SAIGON. — Min. Letourneau odbył w Dalacie rozmowę z cesarzem Bao-Dai w sprawie utworzenia armii vietnamskiej.

Górnicy czechosłowaccy opuszczają kopalnie na skutek złych warunków pracy

Praga. — Czechosłowacki minister pracy Havelka przyznał, że reżim praski ma wielkie trudności w utrzymaniu górników w kopalniach oraz metalowców w stalowniach i hutach.

Publiczne przyznanie się do niepowodzenia na rynku pracy w postawowych przemysłach w Czechosłowacji świadczy, że czechosłowacki świat pracy przeciwstawia się skutecznie reżimowym planom wyzysku oraz próbom rabunkowej gospodarki w zakresie rąk ludzkich.

W „Rudym Prawie" Hevelka przyznał nawet, iż reżimowe wysiłki są bezskuteczne wobec faktu, że robotnicy czechosłowaccy opuszczają swoje posterunki w przemysłach kluczowych i szukają pracy w innych gałęziach przemysłowych.

Obserwatorzy zagraniczni donieśli, że tysiące robotników czechosłowackich wstrzymało się od pracy w kopalniach i fabrykach w Zagłębiu Morawskiej Ostrawy, ponieważ nie mają odpowiedniego wyżywienia oraz odpowiednich urządzeń w domach państwowych.

Przybywający nowi robotnicy do Zagłębia Morawskiej Ostrawy zastają jedynie gołe ściany w barakach bez łóżek, bez higienicznych urządzeń oraz innych koniecznych ułatwień

Postępy w rozmowach rozejmowych w Pan Mun Jon

TOKIO. — W rokowaniach rozejmowych w Pan Mun Jon poczyniono pewne postępy. Komuniści zgodzili się na rozpatrywanie 5. punktu porządku dziennego, przewidującego zalecenia dla obu zainteresowanych rządów. Drugie ustępstwo komunistów, to zgoda, by zwolnieni jeńcy wojenni nie brali więcej udziału w operacjach wojskowych.

W zaleceniach dla obu rządów komuniści domagają się wycofania obcych wojsk z Korei.

Biskupi Paryża, Strasburga i Marsylii

ostrzegają katolików przed braniem udziału w manifestacjach komunistycznych

PARYŻ. — Wobec prób komunistycznych przemycenia doktryny marksistowskiej w różnych formach nie zwracających uwagi, Kościół wydał już szereg ostrzeżeń pod adresem wiernych.

Zgodnie z wytycznymi Stolicy Apostolskiej, kardynałowie i biskupi we Francji poruszają te zagadnienia w swoich przemówieniach, kazaniach, listach pasterskich itp. Sprawy te poruszane są również na łamach prasy. Paryski „La Semaine religieuse", z 3 lutego br. zawiera komunikat diecezjalnej rady czujności, która ostrzega wiernych „przed błędnym i niebezpiecznym pojmowaniu wiary".

Komunikat ten nawiązuje zwłaszcza do artykułu, jaki pod tytułem „Wydarzenia i wiara" zamieścił w przeglądzie „Jeunesse de l'Eglise" O. Dominikanin, Montuclard.

„La Croix" z 31 stycznia br. zajmuje się również tym artykułem. Krytykując go, dziennik ten pisze między innymi, że byłoby poważnym błędem, gdyby marksistowskie tłumaczenia wydarzeń w świecie robotniczym miały przyświecać wierze i uzależniać misję apostolską.

Arcybiskup Strasburga oraz głowa Kościoła protestanckiego w Alzacji i Lotaryngii zalecają swoim wiernym we wspólnym komunikacie nie brać udziału w „Komitecie Obrony dzieciństwa" powołanym do życia przez komunistów.

Arcybiskup Marsylii ostrzega wiernych w biuletynie diecezjalnym przed braniem udziału w manifestacjach, zorganizowanych przez komunistów lub prokomunistów.

Współpraca Grecji i Turcji z Jugosławią

dla obrony Bałkanów

Ateny. — Na skutek odbytych rozmów grecko - tureckich w Ankarze półurzędowo oświadczają, że zagadnienie strategiczne i polityczne na ziemiach przyległych do wschodniego basenu Morza Śródziemnego wchodzą obecnie w nowe stadium.

Porozumienie grecko - tureckie ma rozwinąć się w kierunku ścisłej współpracy pomiędzy Atenami, Ankarą, Belgradem i Rzymem.

Na konferencji Rady Atlantyckiej Grecja i Turcja przedstawiają wspólne plany obrony wojskowej, uwzględniającej także rolę Jugosławii w wypadku zagrożenia pokoju na Bałkanach.

Nazwy różne ale system jednakowy

w komunizmie i faszyzmie

Amerykański tygodnik „New Leader" drukował serię „Pytań dla komunistów". Jedno z nich brzmiało: „Jaka jest różnica między komunizmem a faszyzmem?"

„Czy nie jest prawdą — czytamy tam — że zarówno pod rządami komunistycznymi jak i faszystowskimi wszystkie partie polityczne z wyjątkiem tej jednej, która jest u władzy, są zakazane, a ich przywódcy, jeśli nie zgodzą się kapitulować, uwięzieni lub zgładzeni?

„Czy można zaprzeczyć, że w obu systemach obalone są wolność mowy, prasy, zgromadzeń i organizowania się oraz prawo krytyki rządu?

„Jaka jest różnica, jeśli w obu systemach ciała czy zgromadzenia parlamentarne są sprowadzone do roli stempelka: muszą zawsze jednomyślnie i bez dyskusji popierać decyzje przywódców partyjnych, a w wypadku różnicy zdań zajmie się nimi policja?

„Ponieważ w obu systemach nie ma ławy przysięgłych, obrony wolności obywatelskiej, prawa do niezależnego obrońcy, założenia, że oskarżony jest niewinny, dopóki nie udowodni mu się winy, czy komunizm i faszyzm nie są podobne do siebie, jeśli nie identyczne?

„Czy nie jest prawdą, że w obu systemach jeden nieusuwalny przywódca, Fuhrer, Duce czy Wódz, rozporządzający absolutną władzą nad swymi poddanymi, jest wychwalany aż do granic ubóstwienia, że cały postęp, wynalazki, naukowe czy artystyczne osiągnięcia przypisuje się jego inicjatywie i „geniuszowi".

„Jaka jest różnica między „wyborami" i plebiscytami pod Hitlerem, Mussolinim i Franco (które są charakteryzowane przez komunistów jako „komedia" wyborów czy wybory „fałszowane"), a wyborami w ZSRR, które odbywają się dokładnie w tych samych warunkach, kiedy wybierani są kandydaci tylko jednej partii i nie toleruje się żadnej opozycji (a które charakteryzowane są przez komunistów jako „najdemokratyczniejsze wybory w świecie")?

„Czy nie jest prawdą, że w obu systemach radio, prasa, wykształcenie, tak powszechne jak wyższe, związki zawodowe, instytucje kuturalne i wszelkie inne organizacje są kontrolowane przez partię, będącą u władzy?

„Jaka jest różnica jeśli ZSRR ma obozy koncentracyjne dla swych wrogów politycznych, tak jak miały je hitlerowskie Niemcy?".

800 Egipcjan aresztowanych za udział w rozruchach w Kairze

KAIR. — Egipski minister Spraw Wewnętrznych podał do wiadomości w niedzielę, że policja aresztowała 800 osób, oskarżonych o czynny udział w zorganizowaniu rozruchów w Kairze w dniu 26 stycznia br., w wyniku których straciło życie kilkunastu Anglików oraz ponad 100 innych osób; znaczna część gmachów brytyjskich, francuskich, amerykańskich i zachodnio - europejskich, zostało podpalonych lub ograbionych. Policja aresztowała przywódcę socjalistów, Ahmed Husseina, jednego z głównych kierowników osławionych „batalionów wolności", kierujących akcją terrorystyczną w strefie kanału sueskiego.

★

Partia Saadystów popiera rząd Maher Paszy

KAIR. — Partia saadystów, druga po wafdystach najliczniejsza partia egipska w parlamencie zgłosiła poparcie dla rządu Maher Paszy, ale zanim przystąpi do Frontu Narodowego, domaga się przeprowadzenia reform wewnętrznych w Egipcie dla poprawienia opinii światowej o Egipcie, jak również ukarania właściwych sprawców ostatnich rozruchów w Kairze w dniu 16 stycznia br.

★

7 właścicieli zniszczonych domów wniosło skargi sądowe

KAIR. — 7 wielkich właścicieli egipskich i zagranicznych wniosło skargi do generalnego prokuratora egipskiego, domagając się od Egiptu odszkodowania za zniszczoną własność w czasie ostatnich rozruchów w Kairze.

I-sze posiedzenie Komisji Rozbrojen. ONZ dla rozważenia wniosków Zachodu i Rosji

Paryż. — Komisja Rozbrojeniowa O.N.Z., powołana do życia w sprawie ograniczenia zbrojeń w świecie zebrała się poraz pierwszy w poniedziałek dla rozważenia wniosków rozbrojeniowych, zgłoszonych przez trzy mocarstwa zachodnie oraz przez Rosję.

★

Rosja wydaje 3/4 budżetu na zbrojenia

Genewa. — Europejska Komisja Gospodarcza O.N.Z. w analizie sowieckich budżetów za ostatnie lata stwierdziła, że Rosja wydała 2/3 budżetu państwowego na zbrojenia, amunicję i utrzymanie wojska w ostatnich 2 latach. W porównaniu do 1951 roku wytwórczość węgla, stali, elektryczności i broni w Rosji podniosła się o 15 procent. W stosunku do poziomu z czasów przedwojennych, ciężki przemysł w Rosji został podwojony.

W krajach wschodniej i środkowej Europy rozwój był niższy. Europa zachodnia zwiększyła swoją wytwórczość o 14 proc., z czego połowa przypada na nimi jednostkami „europejskimi".

W porównaniu do wydatków na cele obronne w U.S.A., Rosja wydaje znacznie więcej niż Ameryka.

34 tys. Chińczyków oskarżonych w masowym procesie w Tiensinie

HONG-KONG. — Prasa chińska w Hong-Kongu doniosła, że komuniści chińscy zorganizowali masowy proces w Tiensinie, w czasie którego było sądzonych 34 tysiące Chińczyków pod zarzutem uprawiania przekupstwa i marnotrawstwa funduszów publicznych.

W procesie tym uczestniczyło 30 tysięcy osób. Proces odbył się 16 stycznia br.

W tym pokazowym widowisku oskarżeni przyznali się publicznie do zarzucanych im czynów oraz kajali się.

Minister sprawiedliwości reżimu pekińskiego wezwał Chińczyków, by denuncjowali wszystkich tych, którzy są „wrogami komunizmu".

39 Anglików posiada dochód roczny powyżej jednego miliarda fr

LONDYN. — Roczny raport brytyjskich kontrolerów podatkowych podaje, że Anglia straciła 10 milionerów w r. 1951.

W Anglii jest obecnie 39 „oficjalnych milionerów", mających powyżej 1 miliona funtów dochodu rocznie (około 1 miliarda franków).

Bawarscy hitlerowcy pozbawieni prawa głosowania do samorządu

Monachium (od wł. koresp.). — W czasie pierwszego czytania ustawy o wyborach do samorządu na komisji prawniczej parlamentu bawarskiego, doszło do ożywionej dyskusji nad tekstem paragrafu, ograniczającego prawa wyborcze byłych wysokich funcjonariuszy NSDAP.

Sporny paragraf uzyskał w głosowaniu większość, to znaczy przeszedł w rządowym sformułowaniu.

Pozbawionymi biernego prawa głosu w myśl nowej ustawy są następujące osoby: 1) Byli członkowie Gestapo i SD; 2) polityczni kierownicy NSDAP wszystkich szczebli organizacyj partyjnych, 3) deputowani centralnych i krajowych organów NSDAP; 4) krajowi „fuehrerzy" organizacji chłopskiej i ich zastępcy; 5) oficerowie SS, SA i RAD; 6) członkowie Arbeitsfrontu; 7) osoby odznaczone NS-orderem krwi oraz złotą odznaką partyjną; 8) ministrowie, sekretarze i podsekretarze stanu po 9 marca 1933 r.; 9) sędziowie, prokuratorzy i ławnicy tzw. sądów ludowych; 9) Komisarze, generalni komisarze oraz inni wysokich rang urzędnicy administracyjni **ski**

Św. Paweł, patron koszykarzy

W Origny-en-Thierache (Aisne), ośrodku przemysłu koszykarskiego, obchodzono uroczyście dzień św. Pawła, patrona koszykarzy.

W czasie Mszy św. wnętrze kościoła i posąg św. Pawła ubierały liczne koszyki.



(Foto: Record



90) (Ciąg dalszy)

Andre pierwszy spostrzegł prześliczne zjawisko i pochwycił silnie pana Lemarchand za rękę.

— O! panie! panie! — mówił głosem zdławionym — widzi ją pan?.... Wygląda jak anioł doprawdy!... Możnaby powiedzieć, że już do tego świata nie należy. Byle tylko ten klasztor, w którym tak sobie upodobała, nie odebrał jej nam przypadkiem!...

Przemysłowca dreszcze przeszły.

— Co też ty mówisz, Andre? — powiedział.

Poczuł atoli jakąś w sercu obawę i spojrzał uważnie na wnuczkę.

— Prawda — pomyślał — ma w oczach jakiś wyraz, którego nigdy dotąd u niej nie spostrzegałem.

Spojrzenie Reine-Marie padło w tej chwili na Andrego.

I zarumieniła się mocno.

Kiedy zaś znalazła się w bliskości dziadka i ojca, uśmiechnęła się do nich serdecznie, a na kuzyna patrzyła z wyrazem prawdziwej radości i szczęścia.

Pan Lemarchand uspokoił się i uśmiechnął do swojego tajemniczego marzenia.

— Ten, któremu ją przeznaczam — szepnął — ocali mi dzieweczkę napewno.

Pan de Merizolles spostrzegł swoich znajomych i zbliżył się do nich.

Mieszkając w tych stronach, znał wszystkich od lat dawnych, znał tysiączne historyjki, czasami nawet trochę skandaliczne o każdym z mieszkańców miasteczka i opowiadał je Horacemu, a że były to anegdotki wesołe, bawiły margrabiego doskonale.

— Prześliczna jest twoja córka, baronie, odezwał się po chwili Horacy — i uroczo, co się nazywa, wygląda z tą chorągwią swoją. Rad jestem, że moja Renetka znalazła w niej przyjaciółkę.

Pana de Morizolles ujęły szczerze te słowa, bo kochał bardzo swoje dzieci, a szczególnie też Magdalenę, która mu tak była pomocną.

— Milczenie! — odparł z uśmiechem. — Fornarina bo wystąpiła z ram, ubrana w żałobę i śpiewając kantyczki. A z jakim śpiewa przejęciem, patrzcie no — rzekł, wskazując na Violettę.

Była ona rzeczywiście zachwycającą z rączkami złożonymi, z oczami w niebo wzniesionymi, z na pół otwartymi ustami.

Idącą za nią Janina, również w żałobie, elegancka i zgrabna, wyglądała na rodzoną siostrę księżniczki.

Horacy uśmiechnął się i lekko zarumienił.

Nie widział już teraz nikogo oprócz Violetty, bo chyba też nigdy taką piękną nie była.

Zbliżał się wolno złocisty baldachim, ubrany białymi piórami i ginący w obłoku kadzideł.

Baron trącił Horacego.

— Uważaj no pan, kto niesie podpory, — szepnął.

Na przedzie postępował Polikarp Ducroq. Przytrzymując z wielką ostentacją sznur złoty, wykręcał głowę na wszystkie strony, jak jedna ze starych karykatur Gavarni'ego, i jakby mówił:

— Patrzcie, to ja, Polikarp Ducroq, jeden z dygnitarzy miasta!... Ja oto dostąpiłem takiego zaszczytu, pomimo, że całe życie popełniałem tylko same szelmostwa.

— Z jakiego tytułu wyświadczono mu ten honor? — zapytał po cichu Bossus.

— Zapewne dla uczynienia zadość legendzie, boć przecie Pana Jezusa łotry eskortowali.

Horacy uśmiechnął się na tę uwagę.

Wiedział, że pan de Merizolles niechętnym jest zarówno ojcu jak i synowi.

Okoliczność, że ten ostatni ośmielił się żądać ręki Magdaleny, uważał sobie za zniewagę, której nie mógł zapomnieć.

— Czyżby ci wszyscy czterej mieli być łotrami? — zapytał margrabia.

Pan de Merizolles odparł pośpiesznie:

— Dwóch przeciwko dwom!... Z prawej strony największe niepoczciwe z całego miasta, z lewej najuczciwsi i najgodniejsi szacunku. Jeden urzędnik, drugi członek jednej z najstarszych rodzin naszych.

Pan Lemarchand z Andrem odeszli już, bo chcieli bocznymi uliczkami dojść do kościoła, zanim procesja powróci.

— Renetka nie może powracać do Tausia w tym swoim ubraniu — zauważył z pewną goryczą hutnik — nie życzę zaś sobie, ażeby cały dzień przepędziła w szpitalu.

Andre zadrżał.

Ta sama myśl trapiła go od dawna.

— Kiedy zobaczymy, że weszła do kościoła — powiedział — pan każe z łaski swej zaprzęgać, a ja pójdę po nią tymczasem. Czy dobrze?!..

— Doskonale! Powozik Reine-Marie poślę po was przed szpital!... Ja pojadę z Horacym!

Młody Lacroix-Marbourg znalazł się koło kościoła, do którego zdążała procesja.

Zaraz przy wejściu spotkał zakonnicę, w której, z opowiadania Reine-Marie, poznał siostrę Gabryelę, przyjaciółkę swojej kuzynki.

Skłonił się z uszanowaniem i poprosił o chwilę rozmowy.

— Bardzo chętnie, — odpowiedziała zakonnica, — ale że jestem na służbie, bo wszystkie siostry, nawet matka przełożona poszły na procesję, nie proszę więc pana do sali gościnnej, bo może mnie kto potrzebować.

— To najmniejsza, — odpowiedział Andre.

Chciał tylko pomówić z zakonnicą i powierzyć jej szlachetnemu sercu obawy, jakie go opanowały z powodu zachowania się Reine Marie.

Przedstawił się i dodał:

— Może siostra moja, Violetta, wspomniała kiedy o mnie?...

— Dużo mi mówiła o przywiązaniu do pana.

— Ona mnie wychowała. Ale nie wspomniała, bo sama o tym nie wie, że w sercu moim tkwi inne jeszcze uczucie!... Czy mogę się z nim zwierzyć przed tobą, siostro?... Zakonnica zarumieniła się i odpowiedziała:

— Naszym powołaniem jest na tym świecie czynić każdemu dobrze. Jeżeli pan uważa, że mogę mu być w czym pomocną, proszę, o co chodzi?...

— Pozostanie, to wszakże wyłącznie pomiędzy nami?...

— Może pan liczyć na to zupełnie!...

— O ile tylko sięgnąć mogę pamięcią noszę w duszy mojej obraz ukochanej mojej towarzyszki dzieciństwa, tak dziwnie podobny do tej świętej istoty, która siostrę moją i mnie, sieroty, bez dachu i chleba przygarnęła i wychowała. Mówię to o margrabinie do Plessis Saint-Luc, siostrze naszego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polityka a Kościół

We wszystkich ważnych zagadnieniach bezpośrednio interesujących świat współczesny, Kościół w osobie namiestnika Chrystusowego zabierał głos wypowiadając się jasno, zajmując wyraźne stanowisko. W kwestii tak palącej, jaką jest polityka narodowa i międzynarodowa, Papież w orędziu swoim, słuchanym nie tylko przez 400 milionów katolików, ale przez całą cywilizowaną ludzkość, określił rolę i zadanie Kościoła. Kościół stojąc wyłącznie na gruncie religijnym i moralnym, znajduje się ponad polityką uprawianą przez państwa i mającą ziemskie cele na widoku. Czynione są starania, by przyciągnąć Kościół lub przynajmniej zbliżyć go do takiego lub innego kierunku społeczno-politycznego; pewne pisma przychylne komunizmowi dopatrywały się przyjaznego stosunku do „nowych idei".

Orędzie Papieża nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego. „Ci — powiedział Ojciec św. — którzy nie słusznie uważają Kościół za ziemską potęgę, za wszechświatowe imperium gotowi byliby wymagać od Kościoła wyrzeczenia się neutralności i opowiedzenia się wyraźnie za taką lub inną partią. Mężowie stanu i działacze polityczni chcieliby z Oblubienicy Chrystusowej zrobić sojuszniczkę lub narzędzie swojej polityki narodowej lub międzynarodowej; w tym oni mylą się, przeoczając samą istotę Kościoła." Istotnie, Kościół nie dąży do żadnych ziemskich celów. **„Nikt nie może — powiedział Papież — osłaniać się autorytetem i prestiżem Kościoła dla poparcia swoich przekonań lub poczynań politycznych.**

Rola katolików

Nie znaczy to, by katolicy nie mieli brać czynnego udziału w polityce narodowej i międzynarodowej, w politycznym życiu narodu, do którego należą. Przeciwnie, Papież usilnie zachęca ich do tego. W politycznej działalności katoliccy mężowie stanu i politycy powinni kierować się zasadami Kościoła co do pokoju i sprawiedliwości społecznej, ale na własną odpowiedzialność. Kościół nie jest politycznym mocarstwem, nie może ulegać presji z jakiejkolwiek by pochodziła strony. Metody przyjęte przez politykę, jej posunięcia bywają zmienne, zależnie od warunków i sytuacji międzynarodowej. Kościół nie może dążyć tymi drogami. Kościół stojąc na swoim niezmiennym stanowisku religijno-moralnym, gorąco interesuje się zadaniem, jakie mają współcześni mężowie stanu zapewnienia pokoju ludzkości. Misja Kościoła jest głoszeniem pokoju i sprawiedliwości społecznej ale, jak podkreślił Papież, „w sposób zupełnie niezależny". Kościół nie może jednoczyć celów religijnych z określonymi kierunkami politycznymi dążącymi do ziemskich realizacji".

Pragnąc jak najgoręcej nastania pokoju na świecie, Kościół jest zawsze gotów pośredniczyć, by nie dopuścić do konfliktów zbrojnych.

Rozbrojenie serc

Chwalebnym jest dążenie mężów stanu do zakazania broni szczególnie morderczej, ale to jeszcze nie wystarczy dla zapewnienia pokoju. Dopóki nie nastąpi „rozbrojenie serc", wszystkie zezwnętrzne środki nie będą dostateczne, w pewnej chwili będą mogły zawieść. Pierwszym warunkiem pokoju jest „usunięcie oręża nienawiści, chciwości, przesadnego prestiżu" — te cele muszą być bezpośrednim dążeniem wszystkich prawdziwych wyznawców pokoju."

Czy może być głębsza przestroga, lepsza nauka nad tych kilka słów wyrzeczonych przez Papieża Piusa XII? Oby tylko chciano przyjąć je jako drogowskaz!

Argus

Autobus radiowy dla pary książęcej

Autobus radiowy, zamówiony specjalnie przez B.B.C. do towarzyszenia następczyni tronu królewnie Elżbiecie i księciu edynburskiemu w ich podróży po Australii i Nowej Zelandii.

(Mat and Stereo Service)



Sztuczny śnieg

Nie rzadko się zdarza, że nagła zwyżka temperatury, topiąc śnieg na trasie zawodów narciarskich lub na skoczni, zmusza organizatorów do odłożenia imprezy do czasu lepszych warunków śnieżnych.

Prócz znacznych strat pieniężnych i dużego nakładu pracy wiąże się ta przykra niespodzianka z rozczarowaniem wielu widzów.

Już w niedalekiej przyszłości będzie można urządzać zawody narciarskie bez obawy ich odwoływania, dzięki niedawno wynalezionej maszynie, która produkuje sztucznie „prawdziwy" śnieg.

Zasada jest względnie prosta, gdyż polega na rozpylaniu w powietrzu z szaloną szybkością 1.500 kilometrów na godzinę mieszanki powietrza i wody.

Maszyna ta zaopatrzona jest w sprężarki (compresseurs) uruchomiane dzięki motorom Diesela, które zgęszczają w zbiornikach powietrze pod względnie niedużym ciśnieniem ośmiu kilogramów na centymetr kwatratowy.

Rurociągi łączą te zbiorniki z wężami rozpylającymi, które posiadają 2 wentyle, regulujące dopływ powietrza i wody.

Rozszerzając się gwałtownie w atmosferze, sprężone powietrze wpływa na nagły spadek znajdującej się w najbliższym zasięgu temperatury i pochłania ciepło zawarte w drobnych cząsteczkach wody, wyrzucanej przez rozpylające węże.

Drobne te cząsteczki są dostatecznie oziębiane, aby utworzyć małe kryształki o formie sześciobocznej, które wyrzucane są daleko przez pęd powietrza wydobywający się z węża. Wytwarza się wtedy prawdziwa chmura śniegu, która opada na ziemię w odległości 30 metrów.

Przed dotknięciem ziemi, płatki śniegu obiębiają atmosferę zamrażając cząsteczki wody mogące się w niej znajdować i dają początek nowym płatkom, tym razem naturalnego śniegu.

Maszyna ta nie tylko potrafi zaradzić brakowi śniegu w pełni sezonu, ale w pewnych okręgach pozwoli na wcześniejszy jego opad oraz na przedłużenie czasu praktykowania jazdy na nartach, co przyczyni się do większego rozpowszechnienia tego pięknego sportu wśród szerokich rzesz jego zwolenników.

Stu osiemdziesięciu robotników europejskich w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. — Znajduje się obecnie w Stanach Zjedn. stu osiemdziesięciu europejskich robotników, w wieku od 20 do 33 lat. Pozostaną oni w Stanach Zjedn. przez cały rok, pracując tam i obserwując sposób życia swych kolegów amerykańskich.

Pobyt ten stanowi część programu, zorganizowanego przez wzajemne Bezpieczeństwo i przewidującego, że 2.000 robotników europejskich odbędzie podróż do Stanów Zj.

Ta pierwsza grupa przybyła dnia 21 stycznia i składa się z robotników francuskich, belgijskich, niemieckich, islandzkich, włoskich i szwajcarskich.

Miedziana góra w „Dolinie Księżyca" w Chile

Wysoko w chilijskich Andach, pośród płaskowyża wznoszącego się na wysokość 10.000 stóp, istnieje spalana ostrymi promieniami słońca „Dolina Księżyca". Wokoło na setki tysiące mil kwadratowych rozlega się pusty i pustynny kraj. A jednakże w miejscowości Chuquicamata, leżącej u podnóża góry, mieszka 18.000 ludzi.

Los tych ludzi związany jest z wnętrzem miedzianej góry, która zawiera najbogatsze na świecie pokłady rudy miedzi. Od 35 lat ta kopalnia miedzi jest eksploatowana przez miejscowych górników. Jest to kopalnia otwarta. W górę wżera się ludzkimi rękami i maszynami wyżłobiona przepaść głębokości 750 stóp, półmilowej szerokości i półtora milowej długości. Wokół tej bogatej w miedź góry zbudowano sieć kolejową o długości 80 mil.

Roczna produkcja miedzi tej jednej kopalni jest warta 100.000.000 dolarów. Bez miedzianej góry „Dolina księżycowa" byłaby pustką niedostępną dla ludzi. Góra miedzi daje zarobek tysiącom ludzi i przynosi Chile 70 procent wpływów dolarowych.

Wiadomości z Belgii

Uroczystość gwiazdkowa w Courcelles-Forriere

Związek Polaków Oddział Souvret urządził „gwiazdkę" dla wszystkich dzieci w sali parafialnej Courcelles-Forriere-Souvret.

Uroczystość otworzył miejscowy prezes p. Jan Kotarzewski, przywitaniem gości, po czym zabrał głos nauczyciel p. Budzyński, kierownik niezależnej szkoły Okręgu Charleroi.

Następnie przemawiali ksiądz Czajka, duszpasterz Okręgu i prezes komitetu p. Lisiak. Po przemówieniach wystawiono Jasełka (w trzech aktach). Gwiazda zainstalowana na scenie przypominała gwiazdę betlejemską, a do niej dobrane inscenizacje dodawały uroku biblijnego.

Śpiew Aniołów upiększył i wzbogacił sztukę. Całość wyszła doskonale. Następnie aktorzy wystąpili ze sztuką humorystyczną. Wypadła ona doskonale. Po skończonym teatrze zaczęło się tradycyjne łamanie opłatkiem, które rozpoczął duszpasterz Rzepka. Ksiądz w językach polskim i francuskim, wzruszył słuchaczy do łez. Mówił o zachowaniu wiary i ich tradycji przywiezionych z Kraju. Na uroczystości tej byli obecni również niektórzy z miejscowych Belgów ze swym księdzem proboszczem.

Po łamaniu się opłatkiem, Mikołaj w osobie ks. Czajki, obdarzył wszystkie dzieci łakociami.

Na zakończenie obchodu odbyła się zabawa taneczna. Dochód z niej został przeznaczony na pokrycie wydatków „gwiazdki".

OBECNY

Opłatek w Tow. Polek w Hautrage - Etat

W dniu 6 stycznia br. odbył się wieczorek miejscowego Towarzystwa Polek „Opieki nad Emigrantką".

Przy bogato i estetycznie zastawionych stołach w sali p. Jopora, udekorowanej barwami narodowymi i upiększonej drzewkiem wigilijnym, zebrały się członkinie ze swoimi mężami i dziećmi.

Uroczystość otwarła prezeska p. Kemblowska, powitaniem miejscowego ks. polskiego, nauczyciela p. Karasińskiego oraz wszystkich zebranych. Następnie zabrał głos ks. Muller, który złożył Towarzystwu Polek życzenia pomyślnego rozwoju i wyraził pewność, że współpraca między nim a Towarzystwem ułoży się jak najpomyślniej.

Nauczyciel szkoły niezależnej p. Karasiński Józef podkreślił w swym przemówieniu rolę jaką mają do spełnienia na emigracji matki-Polki. Zadaniem tym jest wychowanie dzieci w duchu narodowym.

Z kolei zaśpiewano kolędę po czym wszyscy podzielili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia. Po podwieczorku, który był dowodem umiejętności organizacyjnej i sztuki kulinarnej naszych pań, śpiewano do późnego wieczoru kolędy. Popisywały się w międzyczasie dzieci, wśród których wyróżniła się mała Helena Menes odśpiewaniem kilku polskich piosenek.

Następnie na wniosek p. Józefy Jop, będącej sekretarką Towarzystwa i jednocześnie skarbniczką w Okręgowym Komitecie szkół niepodległościowych, p. prezeska Maria Kemblowska zebrała na niezależne szkolnictwo w Okręgu Mons 517 fr.,

Po przyjemnej zabawie, zakończono wieczorek.

OBECNY

Gwiazdka w Elouges

W niedzielę 13 stycznia Oddział Związku Polaków obchodził uroczystość gwiazdkową dla swych członków i ich rodzin.

Prezes otworzył uroczystość, witając księży belgijskich, polskiego duszpasterza, ks. Mullera, sekretarza Okręgu kol. Kaźmierczaka, nauczyciela p. Kuśnierka oraz wszystkich zebranych.

Sekretarz Okręgu powitał w języku francuskim obecnych na obchodzie księży belgijskich, dziękując im za przychylne ustosunkowanie się do Polaków. Z kolei przemawiali księża belgijscy. Wyrazili oni swoją radość z zaproszenia i uznanie dla pracy Polaków. Następnie przemawiał polski duszpasterz, ks. Muller, dla którego uroczystość posłużyła do zapoznania się z kolonią w Elouges. Potem przystąpiono do łamania się opłatkiem i składania życzeń. Z kolei przemówił nauczyciel p. Kuśnierek do rodziców, wzywając ich do jak najczynniejszego poparcia niezależnej szkoły polskiej.

Po przemówieniu nauczyciela wszedł Mikołaj, który obładowany paczkami, rozdał je dzieciom szkoły polskiej. Dzieci odegrały z kolei komedyjkę pod tytułem „Nowoczesny kawaler", inne wygłosiły deklamacje itd...

Były to: Rajtmajer Izabela, Socha Jan, Socha Ryszard, Kuśnierek Andrzej, Juszczak Helena, Kühn Benedykt, Cieślak Elżbieta, Gawecka Ludmiła. Dodać należy, że wszystkie dzieci Zw. Polaków, jak ze szkoły polskiej w Bousu Bois, zostały również obdarowane paczkami. Na cele te przeznaczył Komitet Szkolny Okręgu pewną sumę.

Potem odbyła się wieczerza, połączona ze strzelaniem do tarczy o tytuł króla oddziału. Królem został p. Kuśnierek, strzelcami honorowymi p. Socha Józef i Hajdrowski Czesław. Królową kobiet została p. Rajtmajer Maria, strzelczyniami honorowymi p. Kuśnierek Anna i Wiktor Stefania.

W miłym nastroju rodzinnym przeplatanym kolędami, Zw. Polaków w Elouges zakończył uroczystość gwiazdkową.

ZARZĄD

Samochód rozbił się o słup telegraficzny w Wesemael

3 osoby ranne

LOWANIUM. — Samochód prowadzony przez Ch. Wagnera z Aerschot wpadł na słup telegraficzny na szosie Lowanium-Aerschot w Wesemael. Uderzenie było tak gwałtowne, że słup został złamany i samochód doszczętnie rozbity.

Kierowca i znajdujący się w samochodzie J. Vanderman i A. Elaerts, obydwaj z Blanden zostali ciężko ranni i przewiezieni do szpitala w Lowanium.

Bezrobocie w Belgii i Holandii w r. 1951

Porównując liczby bezrobotnych (mężczyzn) w Belgii i Holandii w roku 1951 można zauważyć znaczne podobieństwo, chociaż cyfry holenderskie są o dużo niższe. Przy końcu jednak roku różnica ta zaczyna się zmniejszać, jak widać z załączonego zestawienia:

Liczba bezrobotnych	w Belgii	w Holandii
Styczeń	139.243	77.420
Luty	124.013	61.617
Marzec	110.245	53.085
Kwiecień	101.763	49.069
Maj	93.686	42.472
Czerwiec	86.131	38.443
Lipiec	88.988	45.262
Sierpień	85.608	53.727
Wrzesień	85.898	55.083
Październik	85.185	64.691
Listopad	97.307	82.691
Grudzień	118.831	109.588

Zwiększenie bezrobocia w grudniu zostało spowodowane względami czysto sezonowymi.

Pożar bloku domów w Wangenies-lez-Fleurus

BRUKSELA. — Gwałtowny pożar wybuchł w Wangenies, w domu należącym do Henryka Hackendogera. Ogień wkrótce przerzucił się na trzy sąsiednie domy, których strychy zostały zniszczone. Dziesięć ton paszy padło pastwą płomieni.

O chleb dla 2 miliardów 400 milionów ludzi

Na ziemi istnieje około 2 miliardów 400 milionów ludzi i corocznie ilość ta zwiększa się mniej więcej o 20 milionów. Mówiąc inaczej co 3 sekundy ludność ziemi zwiększa się średnio o dwóch ludzi.

Powierzchnia wszystkich kontynentów wziętych łącznie wynosi 140 milionów km. kw., z których 45 milionów nadaje się do uprawy kultur i zbożowych, drzew owocowych, warzyw i użytecznych roślin. Z różnych powodów znaczna część tej przestrzeni leży odłogiem. W uprawie na rok 1950 było 14 milionów km. kw., to jest dziesiąta część całej powierzchni. Z ogólnej ilości kultur hodowlanych 90 proc. zajmują kultury techniczne. W ten sposób na jednego człowieka średnio przypada tylko pół hektara gruntu kulturowego, gdy powinno przypaść 2 ha. Czy oznacza to, że pozostałych półtora ha nie można wykorzystać? Można. Pomińmy w tej chwili przestarzałe teorie Malthusa, które nie wierząc w człowieka, chcą rozstrzygnąć zagadnienie przeludnienia przez ograniczenie urodzin, a nie dążenie do podniesienia kultury rolnej.

Tak np. zdarza się, że grunt bywa nieurodzajny wskutek niedostatecznej ilości cząstek mineralnych. Tak np. w południowej Australii grunta uprawne nie posiadały dostatecznych ilości cynku, miedzi i molibdenu. Gdy dodano te minerały urodzaje wypadły dobrze.

Sfery kultur zbożowych, które obejmowały tereny, gdzie opady wynosiły minimum 450 mm. a teren traw użytkowych nawet 22 mm. rocznych opadów zostały zaniedbane.

Ongiś liczne pustynie pokryte były bujną roślinnością, lecz sami ludzie wskutek nieświadomości lub niszczycielskiej gospodarki np. bezmyślne wycinanie lasów uczynili bezpłotnymi milionowe kultury dobrej ziemi. Dziś człowiek musi naprawić te błędy.

Przeszło 60 proc. ogólnej ludności świata zamieszkuje Azję i Afrykę. Ludność ta nie ma możliwości emigracji i bardzo mało przywozi produktów żywnościowych. Jedynym sposobem zapobieżenia tam głodowi jest podniesienie urodzaju przez intensywniejszą gospodarkę rolną. W Indiach doświadczenia wzorowych ferm wykazały, że można w tym kraju podwoić urodzaj i na szeroką skalę stosować sztuczne nawodnienie. Współczesne rolnictwo wymaga stosowania skomplikowanych maszyn, chemii i źródeł energii, których może dostarczyć mu tylko rozwinięty przemysł. Przy dawnym systemie rolnik mógł wyżywić 4 do 5 osób. W Stanach Zjednoczonych może on wyżywić 15 do 20 i więcej osób.

Nauka nieustannie otwiera nowe horyzonty. Tak np. domieszka tyroksimu lub jodowanej proeteiny do paszy dla krów zwiększa udój mleka o 20 proc. oraz ilość tłuszczu.

W Australii mleko kwaśne do niedawna używano jako karmę dla świń, gdy tymczasem badania naukowe wykazały, że mleko takie zawiera więcej wysokokalorycznego białka niż baranina i wołowina. W Guatemali specjaliści zbadali roślinę nazwaną „ziarno biedaka". Zawiera ona 20 proc. białka. Zmielona i dodana do karmu dla ptactwa domowego polepszyła smak mięsa i zwiększyła jego wagę.

Niewyzyskaną jest jeszcze energia słońca dla zwiększenia ilości produktów żywnościowych. Ziemia jak gigantyczny odbiornik całą swą zieloną powierzchnią wchłania światło słoneczne i przekształca je w energię chemiczną liści, gałęzi, owoców i ziarn.

Są chemicy, którzy twierdzą, że chemia jest w stanie stworzyć nieograniczoną ilość środków odżywczych przez powtórzenie laboratoryjne procesów zachodzących między słońcem i roślinami. Odkryta niedawno witamina T znacznie zwiększa wchłanianie przez nasz organizm potraw, co w przyszłości pozwoli mniej używać pokarmów niż obecnie.

Nikt nie może powiedzieć, co jeszcze dać może ziemia.

Obecnie jej możliwości produkcyjne ogranicza wadliwy ustrój społeczny jako źródło klęsk żywnościowych oraz trzy inne czynniki, a mianowicie: 1) człowiek wykorzystuje na swe potrzeby zaledwie 10 proc. rolnej przestrzeni; 2) zwierzęta przetwarzają zaledwie 20 proc. swej żywności w żywność potrzebną człowiekowi; 3) rośliny przyswajają tylko 5 proc. energii promieni słonecznych.

Pracownicy naukowi całego świata mogą z powodzeniem pokonać trzy pierwsze przeszkody, mogą również dopomóc ludziom do uświadomienia sobie, że polityka żywnościowa odpowiadająca potrzebom społeczeństw możliwa jest tylko w warunkach szczerej i przyjaznej współpracy między narodami, do której imperializm sowiecki dopuścić nie chce.

Chicago, drugie czy trzecie z rzędu największe miasto polskie

Liczbę obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia oblicza się na około 6 milionów. Główne kolonie polskie znajdują się między Chicago a Nowym Jorkiem. Najliczniej przez Polaków zamieszkałym miastem jest Chicago, a liczbę ich Jadwiga Korecka w swoim opisie podaje na ok. 500 tys., „a może i więcej!"

„Ta ogromna masa rozsiana jest w czteromilionowym mieście, w skupiskach, które się grupują przy kościołach i dlatego, zależnie od nazwy patrona parafii, mówi się w Chicago: „Byłem dzisiaj na Marianowie", „u nas na Stanisławowie" itd. Każda taka parafia żyje swoim życiem, ma swoje główne ulice i ulubione sklepy, swoich stałych mieszkańców, swoje troski i radości. Lecz jest i główny ośrodek życia Polonii chicagowskiej, najważniejsza arteria, która przecina Trójcowo, Marianowo, Kantowo i szereg innych parafii — to jest ulica, o której chcę napisać kilka słów — Milwauke (czytaj Milwoki) avenue.

Tu można spotkać znajomych, których się widziało ostatnio przed paru laty w Niemczech, ludzi, z którymi się przyjechało z Europy — wszystkich przyciąga do siebie Milwaukee avenue. A może zrobimy mały spacer po tej ruchliwej, tętniącej ulicy? Może czytelnik z gorącej słonecznej Brazylii zechce ze mną, choć tylko w wyobraźni, pochodzić po tych sklepach, wstąpić na filiżankę kawy do Lenarda? Zgoda? A więc zaczynajmy nasz spacer.

Ulica dość wąska, po której goni stary rozklekotany tramwaj (Chicago zmienia tramwaje, ale kolejno), na dole podziemna kolej, a w jednym i drugim kierunku pędzą nieprzerwanym sznurem samochody. Tu trzeba dobrze uważać, bo o nieszczęście nie trudno! Proszę się nie krępować, że Pan lub Pani nie umieją po angielsku, tu trzeba umieć tylko po polsku. Jeżeli właściciel sklepu nie jest Polakiem, to subiekci napewno mówią po polsku. Każdy z Żydów, których tutaj też jest sporo, mówi gorzej — lepiej, ale zawsze rozmówi się w języku „ojczystym". W oknach sklepowych stale czytamy napisy „mówimy po polsku".

Poznałam parę osób ze starej emigracji, którzy mieszkają od 30 lat w Chicago, ale nie opanowały języka angielskiego. „Trudny" to język, potrzeby nie było.

Doktór, dentysta, adwokat i rejent — to wszystko Polacy. Zbliżamy się do kina. Zdaleka woła tytuł obrazu „Ułani Księcia Józefa". Obraz następny — „Dorożkarz N. 13". Do kina jeszcze zawcześnie, więc wstąpimy teraz do słynnej kawiarni „Lenard'a" na kawę, a może zjemy dobry obiad. W oknie kusząco — apetycznie patrzą na nas makowce, pączki, chrust i ciastka.

Wchodzimy. Wnętrze sali udekorowane na wzór chaty łowickiej. Na ścianie wiszą duże portrety marszałka Piłsudskiego i generała Hallera, kilimy, strzecha, łowickie wycinanki. Idziemy na piętro. Tu Tatry. Na ścianie pięknie malowane widoki Zakopanego, a w barze, ładnie wykonane ogromne malowidło na ścianie przedstawiające wesołą bulankę szlachty w kontuszach: „siedzą, piją, lulki palą". Zacząłem wśród nich szukać imć pana Zagłoby i zdaje mi się, że znalazłam.

Jeden z moich znajomych powiedział: „nawet w Polsce nie widziałem tak prawdziwie polskiej kawiarni".

Naturalnie, że potrawy i ciasta to całkowicie „krajskie" — jak tutaj się mówi. Kawa napewno nam będzie smakowała (z pewnością brazylijska), ale nie zatrzymujemy się tu dłużej i ruszamy dalej. Zbliżamy się do głównego gmachu Związku Narodowego, a tuż obok mieszczą się redakcje „Dziennika Chicagowskiego" i „Zgody". W gmachu Zw. Narodowego jest ogromna biblioteka. Zresztą polskie książki można otrzymać w każdej prawie bibliotece publicznej, w której znajdziemy najnowsze wydania.

Doszliśmy do „serca Polonii". Stąd polskość promienieje nie tylko na Chicago, ale na całe Stany Zjednoczone. Tu przybywają wszyscy dipisi (uchodźcy). Każdy Polak ma zawsze coś do załatwienia w centrali Związku lub redakcji. Jak samotnie się musi czuć wysiedleniec, jeśli rzucił go los wśród obcych do Australii, Nowej Zelandii lub innego kraju, gdzie Polonia jest nieliczna, lub wcale jej niema.

My tego nie odczuwamy. Przyjechało się jednak do polskiego miasta, choć inne ono nieco i różni się od miast naszych, ale nie jesteśmy rzuceni wśród obcych.

Gdy zrobi się smutno to warto tylko pójść na Milwaukee avenue, zobaczyć polskie szyldy, polski film, a napewno uczucie samotności nas porzuci. Proszę o tym pamiętać, gdy ktoś z Państwa zechce nas odwiedzić w Chicago."

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Wskaźnik produkcji przemysłowej Wielkiej Brytanii

Londyn. — Wskaźnik produkcji przemysłowej W. Brytanii w listopadzie 1951 roku osiągnął cyfrę 151 (1946 = 100), wobec 150 w listopadzie 1950 r.

Londyńskie autobusy w Stanach Zjedn.

Londyn. — Trzy londyńskie autobusy zostaną przewiezione w najbliższych dniach do Stanów Zjednoczonych, gdzie odbędą podróż propagandową wynoszącą około 13.000 km.

W ciągu tej podróży będzie dokonywana propaganda, mająca na celu nakłonienie turystów amerykańskich do zwiedzania Wielkiej Brytanii. Znane czerwone, londyńskie piętrowe tramwaje przemierzą dwa razy kontynent i odwiedzą setki amerykańskich miast i mniejszych miasteczek.

Zapalniczka gazowa

LONDYN. — W czasie brytyjskich Targów przemysłowych, które w bieżącym roku odbędą się w Londynie i Birmingham od 5 do 16 maja, można będzie oglądać pierwszą zapalniczkę gazową działającą bez knota. Specjalny regulator płomienia pozwala na przystosowanie tej zapalniczki do wszystkich klimatów.

Konferencja naukowa Wspólnoty Brytyjskiej w Australii

CANBERRA. — Wybitni uczeni, prowadzący badania naukowe w dziedzinie przemysłowej, rolnej i lekarskiej, ze wszystkich części Wspólnoty Brytyjskiej zbiorą się w lutym br. w Canberra. Będzie to konferencja badań naukowych Wspólnoty Brytyjskiej na rok 1952. Po raz pierwszy konferencja ta odbędzie się poza granicami W. Brytanii. Indie, Pakistan i Cejlon również nadeślą na konferencję swych delegatów.

Konferencja rozpocznie się dnia 18 lutego w Canberra, a po czterech dniach delegaci udadzą się do Melbourn, gdzie będą odbywać zebrania w ciągu 10 dni.

Podsekretarz stanu w rządzie W. Churchilla



Lord Reading jest podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych w rządzie p. Churchilla. Lord Reading był dotychczas członkiem wielu komitetów w Izbie Lordów. W r. 1939 był pułkownikiem, dowódcą ośrodka ćwiczebnego pionierów a później, w randze generała brygady, służył jako dyrektor sił roboczych w głównej kwaterze 21. armii.

Mat and Stereo Service

Brytyjski podsekretarz stanu



P. H. A. Nutting jest jednym z podsekretarzy stanu w rządzie W. Churchilla. Ma lat 32.

Jest on członkiem krajowego komitetu wykonawczego partii konserwatywnej i przewodniczącym jej biura zamorskiego.

Obecny podsekretarz zajmował stanowiska w służbie dyplomatycznej w Paryżu, Madrycie i Rzymie.

Mat and Stereo Service

Wyścig poprzez Ocean

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 33)

Korzystając z przypływu morza, Rob przybija do wygodnego zakątka przystani, gdzie jak liczy będzie mógł jeszcze dokładniej obejrzeć statek i załatać uszkodzenie względnie założyć nowe płyty.

Zapuściwszy kotwicę czeka chwili aż morze opadnie. Niebawem „Rotterdam" osiada na lądzie, a zawołani krajowcy wnet przynoszą kilka drzew, by go podeprzeć. Za godzinę potem statek jest suchy.

Z zawiniętymi do kolan spodniami, Rob bada przede wszystkim kil. Rzeczywiście nie mylił się: płyty miedziane są poprzecinane i odwinięte. Naturalnie, że poskręcana blacha znacznie hamowała szybkość jachtu...

Uspokojony tym, że znalazł uszkodzenie, które sam będzie mógł naprawić, Rob zaciekawia się teraz szczegółami:

— Widać ślady nożyc... — mówi do siebie, przyglądając się całkiem z bliska i macając. — Nie kto inny tylko Larry chciał uszkodzić statek, aby mię opóźnić. Bo komuż może zależeć na tym tak bardzo jak, nie jemu? Wierzę w prawość innych kapitanów...

Tak rozmyślając, Rob idzie po narzędzia, by podjąć reperację. Ciekawość jednak, by stwierdzić kto jest tym sabotażystą, nie daje mu spokoju.

— Jestem mocno spóźniony, to prawda, ale muszę ich wszystkich dogonić i przybyć na Tahiti mimo wszystko pierwszy! Tam będę miał czas zająć się sprawcą. A jeśli Larry wynajął któregoś z krajowców i ten pozostał w Nukuhiwie?...

Robota postępuje szybko naprzód. Rob nituje blachy. Jak to dobrze czasem zainteresować się pracą ludzką! Nigdy przecież niewiadomo, co może człowieka w życiu spotkać. Rob raz widział niciarzy i teraz sam sobie radzi, by zreperować uszkodzenie.

Tymczasem jego wierny pies, Ship ma całkiem inne od swego pana troski. Buszuje po dnie zatoki, czasem szczeknie, czasem otrząchnie się z czegoś i parsknie... Oto urządza polowanie na żółwie, które przerażone odpływem morza szukają jakiegoś ciemnego schronienia. Ship wskakuje to jednemu, to drugiemu na grzbiet i zażywa radosnej przejażdżki...

— Za niedługo morze podniesie się — zauważa Rob i pospiesza z robotą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zawadiacy i awanturnicy wśród polskiej szlachty w przeszłości

Jest wiek XVIII. Czasy „złotej wolności" szlacheckiej, a zarazem chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej. Szlachta przerosła już całkowicie z rycerskiej w ziemiańską. Uważa istniejący układ społeczny, oparty zresztą na wyzysku mas ludowych i ograniczeniu mieszczaństwa, za idealny. Mówiono: „Polska jest to gniazdo i theatrum wolności".

Jakże tej wolności używa „bene natus et posesionatus" — „dobrze urodzony i majętny" szlachcic? Pamiętniki, które się do naszych czasów dochowały jak np. ks. Kitowicza, przeprowadzone studia Władysława Łozińskiego, Hanny Kłosińskiej i innych przynoszą nam wiele rysów obyczajowych, rzucających snop światła na epokę, po której zostało przysłowie „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa".

Sanna po gościńcu wysypanym solą

Lecz opilstwo i obżarstwo gangrenowało tylko średniozamożną szlachtę, „królewięta i mości panowie" wyżywali się w dziwactwach i awanturach. Dziedzice wielkich fortun, przeważnie nie obdarzeni zaletami rozumu i serca, nie wiedzieli, co z tym dziedzictwem zrobić i trwonili dobro Rzeczypospolitej w sposób, który zdumiewał jednych, a niepokoił innych. Cóż powiedzieć o takim Jerzym Ossolińskim, który, jadąc w oficjalnym poselstwie do Rzymu, podkowy złote i brylantami wysadzane gubił na Via Appia w Rzymie albo przed oknami papieża urządzał polską sannę po gościńcu wysypanym solą. Miało to oznaczać polską brawurę i gest wielkopański. Niech nam wolno będzie w barwnym korowodzie jak w pochodzie karnawałowym przyjrzeć się tym smutnej pamięci, a wesołych obyczajów królewiętom i mości panom.

Burdy szlacheckie

Miejsca dla Jaśnie Oświeconych! Idą więc damy wytworne w drogocennych brokatach i swawolne fircynelle, szlachcice w karmazynowych kontuszach i białych atłasowych żupanach, w butach safianowych z podgolonymi głowami, sumiastym wąsem, brzęcząc butnie karabelami. A obok fircyki z francuskiej mąki, kawalerowie z werżetem na głowie wystrzyżonym, grubo upudrowanym.

Idą wszyscy, a pierwszy hetman Wielki Koronny Ksawery Branicki, co to niezadowolony z trybunalskiego wyroku w Piotrkowie zabawił się w polskiego Diogenesa i w biały dzień w Warszawie kazał zaświecić 24 pochodnie, mówiąc „pójdziemy szukać uczciwego człowieka". A za nim Jan Zamoyski, co dla zabawy na dziedzińcu zamkowym na wilka szczuł sfory chartów. I Stanisław Pieniążek, co kochanki niewierne kazał zakopywać w łożyska mrówek i Marcin Lubomirski, który był rozbójnikiem, za morderstwa na śmierć skazany.

Albo taki butny wielmoża Tomasz Strzembosz, co to ubijał służbę gołą ręką, a potem rodzinie zabitego złotem i drzewem płacił za sieroctwo. Rej wodził między nimi pan starosta Kaniowski, burda i szaławiła. Obraził się, że mu J.W. Wojewoda Żaba ośmielił się przyganić, że Żyda ubił buzdyganem. Więc pan starosta ubił Żydów trzy fury i panu Żabie do domu odesłał ten makabryczny prezent.

Dziwactwa arystokracji

Jeżeli na takie wybryki pozwalali sobie mościpanowie szlachta, to cóż dopiero mówić o Radziwiłłach, których jaśnie pańskie fantazje weszły do smutnej historii obyczajowości polskiej w kronikach krajowych i zagranicznych. Z okrucieństwa zasłynął książę Hieronim, chorąży litewski, żyjący w XVIII wieku. Lochy jego zamku przepełnione były zawsze więźniami, z którymi obchodził się okrutnie i bez sądów na śmierć skazywał. Jeden z żołnierzy, a trzymał ich całą armię, kręcił się często przed oknami pałacu.

— Co tu robisz — zagadnął go książę.

— Chcę być zawsze na usługach jaśnie oświeconego księcia.

— No, to teraz będziesz mi zawsze na widoku, bo ka[illegible] cię powiesić.

I zamiar swój wykonał.

Tenże Radziwiłł zapragnął być „prawdziwym monarchą".

Aby być królem trzeba mieć państwo ościenne. I „państwo" takie stworzył ze swoich włości w Słowacinku, gdzie zbudował zamek obronny i jednego ze swych dworzan obwołał „królem". Wszedł z nim w dyplomatyczne stosunki i mianował ambasadora. Później wywołał konflikt dyplomatyczny i wypowiedział wojnę „królowi na Słowacinku". Wojna skończyła się regularną bitwą i oczywiście zwycięstwem Radziwiłła, który miał stałą na żołdzie kilkutysięczną armię. Wspaniałomyślny „monarcha" przywrócił swemu jeńcowi wolność, ale królestwo odebrał. Inny Radziwiłł, książe Dominik, kochał się w koniach tak dalece, że dla swych trzystu arabów urządził stajnię wykładaną srebrem i marmurem, ozdobioną jedwabnymi zasłonami i lustrami.

„Panie Kochanku"

Któż nie słyszał o dziwactwach księcia „Panie Kochanku". Dumny ten i ambitny magnat nie chciał nigdy uznać króla w „szlachetce" Stanisławie Auguście. Nigdy nie przebaczył Poniatowskiemu, że nie w stroju polskim, ale hiszpańskim się koronował, czyniąc z aktu państwowego maskaradę. Więc na znak protestu wybrał się książe „Panie Kochanku" na audiencję do króla Stasia w kontuszu złożonym z samych łat. A kiedy takim strojem wywołał zgorszenie Jego Królewskiej Mości wytłumaczył:

— Wybacz, Najjaśniejszy Panie, ten ubiór, ale ten kontusz mocno sfatygowany, bo już na XVI wojewodzie litewskim. Stary łachman, ale nie każdemu się w niego stroić.

Na krótko przed rozbiorami...

Tuż przed rozbiorami szlachta hulała do upadłego. Kuzyn Stanisława Augusta i jego ulubieniec, sekretarz Wielki Koronny, Michał Granowski, pół nagi jak sątyr, otoczony gromadą równie egzotycznie rozebranych szaleńców ciągnął przez ulice miast na brykach z beczkami wina i jak Bachus, czerpiąc wino srebrną chochlą, napełniał nią kielichy. Większy mieścił w sobie pięć garncy wina i nazywano go „orłem", mniejszy „kaczką" zwany mieścił tylko... trzy garnce. Tymi oto kielichami pijana kompania spełniała toasty na pochybel Rzeczypospolitej i tej złotej wolności szlacheckiej, którą się po dworach zagranicznych szczyciła.

Gdy przyszły rozbiory obce dwory kiełzały teraz wybujałą fantazję naszych królewiąt i wielomożów. Co żywsi uciekali za granicę, tak jak to uczynił Rzewuski, późniejszy emir, któremu w Arabii 30 plemion beduinów wierność ślubowało. Pozostało po nim setki legend, ballad i opowieści. Innym był oryginałem Stanisław Habdank-Skarbek, fundator lwowskiego teatru. Przegrał i przekochał milionową fortunę a potem poganiał woły do Wiednia, z takim pośpiepechem, aby się nie spóźnić na wieczór do kanclerza księcia Metternicha.

W Małopolsce żyje do dnia dzisiejszego pamięć dziwactw Juliusza i Wojciecha Dzieduszyckich. Byli to ostatni z ostatnich przedstawiciele typu polskiego zawadiaki i awanturnika. Nasze królewięta zapisały się na kartach historii z iście renesansowym rozmachem i brawurą, ale nie własnoręcznie, bo często pisać nie umieli.

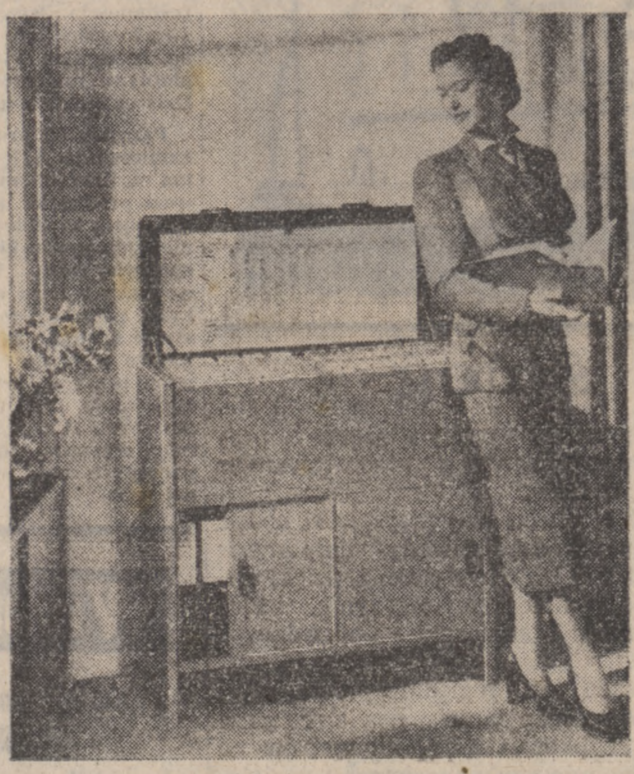
Piękna biżuteria brytyjska



(Mat and Stereo Service)

W maju 1952 r. zwiedzający Targi Przemysłów Brytyjskich, będą mieli możność ujrzenia naocznie pięknej biżuterii, wyrabianej w Wielkiej Brytanii.

Nowoczesny klasyfikator



(Mat and Stereo Service)

Nowy ten klasyfikator, „Ambassador", jest wystawiony w Londynie, na wystawie mechaniki i marynarki. Może on pomieścić z łatwością sto teczek i 10 skorowidzów.

Czemu zawdzięcza sławę angielska policja znana pod nazwą „Scotland Yard"

Głównie powieściom kryminalnym" — oświadczył skromnie jeden z wyższych urzędników tej legendarnej instytucji. Ale nawet legendy nie powstają „ni z tego ni z owego", a w danym wypadku ich podstawy są raczej bardzo solidne.

„Scotland Yard" jest główną kwaterą nie brytyjskiej, lecz londyńskiej policji i nie ma prawa bez wezwania „kompetentnej" policji pracować poza Londynem. Ale i samo miasto z przeszło 8 milionami mieszkańców i 1.800 km. kw. zabudowanej powierzchni jest dostatecznym polem pracy dla 20.000 policjantów.

Nazwą „Scotland Yard" pochodzi od starego pałacu królów szkockich przy Whitehall St., zajętego w r. 1829 na kwaterę świeżo założonej policji londyńskiej. Jej główną cechą i zarazem zasługą było unowocześnienie metod śledczych. — Policja londyńska stosuje siłę tylko w wypadkach koniecznych, a poza tym jest uprzejma i uczynna. Nie tworzy kasty, lecz jest częścią społeczeństwa i służy społeczeństwu. Wychowana w duchu wolności, jest najlepszą gwarancją przeciw dyktaturze wszelkiego rodzaju.

„Scotland Yard" rejestruje w ostatnich latach przeciętnie 50.000 przestępstw i 30.000 wypadków rocznie. Z każdego prywatnego lub publicznego telefonu można natychmiast połączyć się z nr. 999 z biurem informacyjnym, pozostającym w kontakcie z 200 samochodami policyjnymi, krążącymi nieustannie po mieście. Inne oddziały — to katalog daktyloskopijny przestępców (system klasyfikacyjny jest wynalazkiem Scotland Yardu), archiwa, zawierające szczegóły o wszystkich ważniejszych przestępcach, ich metodach i technice oraz laboratoria, w których nierzadko z kilku włókien, włosów lub nawet pyłków kurzu wykazuje się winę lub niewinność podejrzanego.

Ale i w Scotland Yard niema cudów. Ilość wykrytych przestępstw wynosi zaledwie 20 do 25 procent zgłoszonych.

Muzyka - Śpiew - Teatr

„O pieśni gminna, ty arko przymierza między dawnymi i nowymi laty!"

II.

W pierwszym okresie państwowości polskiej, ośrodkami nauki i kultury były przeważnie klasztory, w których zgromadzeni obcy zakonnicy, wykształceni i kształcący po łacinie, odnosili się niechętnie do tradycji miejscowej kultury, widząc w niej pierwiastki pogańskie. Skutkiem tego zaginął niewątpliwie istniejący epos, śpiewający bohaterskie czyny Krakusa i Wandy, śmierć Popiela w Mysiej Wieży, mlekiem i miodem płynące lata rządów zapobiegliwego kołodzieja — Piasta itp.

Ludowe pieśni historyczne, które się do dziś zachowały, poza śladami wspomnień o Tatarach, nie sięgają dalej w przeszłość, jak po wojny szwedzkie. One to, te prawdziwe wojny chłopskie, w których lud brał czynny udział, ze słynną obroną Jasnej Góry, są głónym tematem poetów ludowych.

Niektóre jednak piosenki ludowe i dziś jeszcze śpiewane, zdradzają i teraz bardzo wyraźnie swoje odległe, może nawet i pogańskie pochodzenie. Taką klasyczną pieśnią, pamiętającą niewątpliwie czasy bożka Światowida, jest śpiewana w różnych wariantach, niemal w całej Polsce, śpiewka weselna o chmielu:

„A żebyś ty chmielu po tykach nie lazł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże." itd.

Lecz i większość naszych, przez bezimiennych artystów ułożonych piosenek ludowych, to dalsze ogniwa tych, co się zrodziły ongiś wśród niw Lechitów i Polan za Krakusa i Piasta, a może i wcześniej jeszcze. Ulegały one nieustannym zmianom rok rocznie, w każdej wiosce i w ustach każdego śpiewaka brzmiąc nieco inaczej, jednak zawsze i wszędzie zachowując swój styl swojski i swój bezpośredni związek z ludem i jego naturą, dolą, wiarą, obyczajem, otaczającą go przyrodą. Pieśni te rzadko są źródłem historycznym, można je jednak zawsze nazwać odległym echem przeszłości. (Najstarszy rękopis „Bogurodzica" znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie).

Nabierają one nawet w pewnych okolicznościach znaczenia rytuału. Takimi są nasze pieśni obrzędowe, a więc: weselne, świętojańskie, dożynkowe, kolędowe itp. Pieśni ludowe Wielkopolski, Mazowsza, Lubelskiego, Krakowskiego itd., mimo rozległości tych dzielnic Polski i dużych regionalnych różnic w rytmie i melodii porywistych kujawiaków, zamaszystych mazurów i skocznych krakowiaków, posiadają one wiele cech wspólnych, a przede wszystkim tę, że są tak dziarskie i pogodne, jak ten lud, który je śpiewa — wesoły, krewki, towarzyski, czasem tylko wpadający w ton żałosnej tęsknoty.

Nawet piosenka kaszubska, jako że z biegiem Wisły płynęła ku morzu, posiada wiele cech wspólnych z tą ze środkowej Polski. Więcej odróżniają się od niej dźwiękiem i treścią, wskutek odrębnych warunków bytu, jurne śpiewki góralskie o zbójnikach, będących niejako bohaterami szczepowymi, lub zwarte w formie, a tętniące rytmem zbiorowej pracy, piosenki górników śląskich. Najwięcej jednak, bo niejako rdzennie, różnią się od nich namiętne, a rzewne dumki z pogranicza wschodniego, gdzie miejscowa ludność polska, zmieszawszy się z rusińską, stworzyła sobie odmienny świat ducha.

Człowiek pierwotny, myśli swe i uczucia wyrażał w znacznej mierze gestem, dlatego więc wszystkie czynności swoje, zdarzenia i przeżycia z tańcem zespalał i w nim uplastyczniał. Dowodem tego są tańce religijne, wojenne, weselne i żałobne, a nadto tańce ściśle związane z pracą. To też większość pieśni ludowych ma rytm i charakter taneczny.

Mimo naiwnie nieraz, albo nieudolnie skleconego tekstu, pieśni te, czarem melodii rodzimej i rytmu wrodzonym rasie, porywają nas. Krzeszą one iskry nie tylko z podkówek ale i z serc naszych. Żywiołowość ich nie ma w sobie nic z niższych pierwiastów modnych obecnie tańców. To nie namiętność pospolita w nich się odbija, ale samo najbujniejsze życie, w najczystszych i najpiękniejszych jego przejawach. Przyrównać je można do pola kłosistego w gorące południe letnie. Sunie para za parą zamaszyście lub skocznie się okręcając, oczy i usta śmieją się radośnie, rumienią policzki weselem, rozgorączkowana krew płynie wartko w żyłach, jak kryniczny strumień górski.

„Hej mazury, hejże ha!
Póki wiosna, życie trwa.
Póki serce równo bije,
Póty szczęścia człek użyje.
Więc parobki, dalej w hopki
Gdy muzyka gra!

(Streszczone z „Przeglądu Muzycznego")

(Ciąg dalszy nastąpi).

Król i chłop na wojnie

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę...

A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiało kłosów pole,
Na tęsknotę, na niedolę...

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy.

Szumią orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy,
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wracał zdrowy.

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota,
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne świata strony.

A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali,
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliowe...

Maria KONOPNICKA

Porady Lekarskie

Kiła może być skutecznie leczona przy pomocy terramycyny

Kiła, czyli syfilis, jedna z najgorszych plag ludzkości zostanie zapewne w niedługim czasie zaliczona do chorób zakaźnych, które mogą być skutecznie leczone przy pomocy nowego środka, terramycyny.

Po poważnych doświadczeniach przeprowadzonych na myszach i królikach dwaj uczeni francuscy doszli do przekonania, że „terramycynę można będzie zaliczyć do pierwszej jakości środków antysyfilistycznych". Wyniki ich badań zostały ogłoszone w ostatnim numerze „Antibiotiques et Chimithérapie".

W szeregu artykułów o postępie w badaniu chorób wenerycznych ogłoszonych w Waszyngtonie, przytoczono fakty, że na pięciu chorych na syfilis czterech wyleczyło się prawie zupełnie przy pomocy terramycyny. Chodziło w tych wypadkach o syfilis atakujący skórę i błony śluzowe. W ostatnich pismach lekarskich znajdują się liczne świadectwa skuteczności terramycyny w leczeniu syfilisu pierwszego i drugiego stopnia.

Najprzykrzejsza i najniebezpieczniejsza choroba weneryczna, syfilis, zaczęła się szerzyć w Europie w końcu 15 wieku i obecnie spotyka się w całym świecie, niezależnie od klimatu, czy też pory roku.

Przed wprowadzeniem w roku 1910 przez Ehrlicha pewnego środka antysyfilitycznego, nie było żadnego skutecznego lekarstwa przeciwko tej chorobie. Nawet w naszych czasach w szpitalach i klinikach w całym świecie znajdują się tysiące osób sparaliżowanych i obłąkanych, w ostatnim stadium choroby

W ostatnim czasie penicylina wyprzedziła wszystkie inne dotychczas używane środki w leczeniu syfilisu. Środek ten jest bardzo skuteczny, lecz przedstawia jednak pewne ujemne strony, z których najważniejsza jest ta, że nie może być stosowany doustnie, lecz drogą zastrzyków.

Trzeba niewątpliwie poczekać na nowe doświadczenia, jeśli chodzi o stosowanie w tych wypadkach terramycyny, choć już pierwsze świadectwa wykazują, że może się ona stać doskonałym środkiem w leczeniu syfilisu.

Śmiej się często i bracie - będziesz zdrowszy

Ekspert

Zarządca: — Czy pan zna podwójną buchalterię?

Buchalter: — Nawet potrójną. Jedną dla właściciela, drugą dla posiadaczy akcyj, a trzecią dla poborcy podatku.

× ×

Sztuka

— Czy pan jest artystą?
— Tak jest!
— A w jakim kierunku pan pracuje?
— Robię parasolę!
— Ależ to nie jest sztuka!
— Nie jest sztuka? Niech pan spróbuje.

× ×

Zwolennik mody

— Zosieńko, poradź naszej kucharce, żeby obcięła sobie włosy.
— Czy ci na tym zależy?
— Będą trochę krótsze włosy w jedzeniu.

× ×

Ostrożni

— Tylko nie zdradź mojej żonie, że pożyczyłem od ciebie 200 franków.
— Dobrze, ale pod warunkiem, że nie powiesz mojej, iż miałem jeszcze przy sobie tak dużo pieniędzy.

× ×

Dlaczego nie?

— To trudno, mimo, że lekarstwo jest tak niedobre musi je pan zażyć... Niech pan sobie wyobrazi, że to jest piwo...
— Hm, panie doktorze, czy nie mógłbym wypić piwa i wyobrazić sobie, że to jest lekarstwo?...

LUTY

5

Wtorek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
7.18	16.52	11.21	3.53

Dziś: Agaty
Jutro: Doroty, Bogdana
Pojutrze: Romualda

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Prasa komunistyczna we Francji prowadzi już od dłuższego czasu kampanię za zwolnieniem z więzienia Henri Martin, 25-letniego komunisty, który został skazany sądownie za próbę zdemoralizowania żołnierzy, wyjeżdżających do Indochin.

Odpowiadając na tę kampanię biuletyn pt. „Informations Politiques et Sociales" zauważa między innymi, że komuniści zwracają się w tej sprawie do różnych osób, apelując od ich uczuć ludzkich. Mówią oni, że „skazany jest młodym człowiekiem, że ożenił się właśnie w więzieniu i może widzieć się ze swoją żoną tylko przez kratki, że ma prawo do otrzymania tylko jednej 5-kilowej paczki tygodniowo i że w sumie Martin jest „więźniem politycznym".

„Informations Politiques et Sociales" dodaje do tego takie uwagi:

Ludzie do których się komuniści w ten sposób zwracają, nie znają całej sprawy, względnie znają ją w brzmieniu propagandy komunistycznej. Nie wiedzą oni jaką winę ponosi Henri Martin, ani też dlaczego został skazany.

Można jednak podpisać apel nawet o zwolnienie winnego. Czy jednak ma tutaj chodzić tylko o Henri Martin? Biuletyn odpowiada, że nie tylko o niego.

Istnieją bowiem inni „więźniowie polityczni", bardziej nieszczęśliwi. Jest ich ponad 20 milionów w Rosji, Chinach, Czechosłowacji, Rumunii, Polsce, na Węgrzech i w Bułgarii.

Ci ostatni nie mogą się ani ożenić w więzieniu, ani też przyjmować wizyt poprzez kratki rozmównicy. Nie otrzymują oni żadnych paczek. Nie mają oni zwolenników domagających się publicznie ich zwolnienia. Mają natomiast tylko przymusową pracę, aż do śmierci.

Na listach, na których komuniści zbierają podpisy i proszą o uwolnienie Martin'a należy dodać, że prosi się „i o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych bloku sowieckiego". I wtedy biuletyn wspomniany radzi podpisać petycję.

Lekkomyślna wyprawa samochodowa zakończyła się samobójstwem

STRASBURG. — Szesnastoletni urzędnik biurowy, J.-M. P., wybrał się w ubiegłą sobotę z kolegą na bal. Zamiast jak zwykle, pójść pieszo, młodzieniec posłużył się samochodem swojego szefa, dyrektora firmy importowo-eksportowej. Po balu P. zabrał drugiego kolegę, A.-A. N. na przejażdżkę, która zakończyła się fatalnie. Samochód zderzył się z motocyklistą. Grossem, który doznał poważnego zranienia nogi. N. pozostał przy rannym, podczas gdy amator jazdy samochodowej, sprawca kradzieży odjechał i wprowadził wszy samochód do garażu, wspiął się po kablu do biura dyrektora, zdjął wiszący tam karabin i strzałem w skroń zranił się ciężko. Młodzieniec zmarł w szpitalu. Lekkomyślną wyprawę samochodową przypłacił życiem.

:-:

Wskakując do jadącego pociągu wpadł pod koła

FORBACH. — P. Artur Regitz, księgowy, usiłował onegdaj wskoczyć do jadącego pociągu. Nogi jegoześlizgnęły się ze stopnia wagonu i księgowy wpadł pod koła, które odcięły mu głowę.

Wieści z Polski

Na zjeździe wrocławskim w obronie Ziem Odzyskanych powiedziano szereg słusznych rzeczy

ale nie wolno było powiedzieć, że to zaborcza polityka sowiecka i komunizowanie Polski przez reżim warszawski najwięcej zagroziły Polskim Ziemiom Odzyskanym

II.

Kraków. — W dalszym ciągu sprawozdania z wrocławskiego zjazdu, „T. P." pisze między innymi:

Od dłuższego już czasu, gdy tylko padły hasła remilitaryzacji Niemiec, a rząd w Bonn podjął je z zapałem godnym lepszej sprawy, odezwało się natychmiast hasło rewizjonizmu w stosunku do granicy polsko-niemieckiej. Tak że praktycznie remilitaryzacja i rewizjonizm stanowią w Niemczech Zachodnich dwie strony jednego dążenia, którego cel jest dla nas wszystkich jasny. Mielibyśmy na to swój własny pogląd nawet w wypadku, gdyby dążeniu temu sprzyjali politycy świeccy, członkowie rządu z Bonn i jego poplecznicy.

Skoro jednak w akcji tej biorą czynny i jakże niechlubny udział katolicy świeccy i duchowni, powołujący się przy tym na wysokie protektoraty i zachęty, musimy — my katolicy polscy — założyć stanowczy protest przeciw posługiwaniu się pretekstem naszej religii do dzieła godzącego w jej dobro.

Dalecy jesteśmy przy tym od chęci uchybiania katolikom świeckim w Niemczech Zachodnich i duchowieństwu jako takiemu. Zwracamy się tylko przeciwko tym wszystkim, którym bez względu na stopień hierarchiczny przez nich zajmowany, szowinizm przesłonił całkowicie oczy, nawet na dobro Kościoła.

Mówiąc o interesie Kościoła i wiążąc go ze sprawą odzyskania przez Polskę ziem nadodrzańskich, miał prelegent na myśli restytucję katolicyzmu na tych terenach, która pod rządami polskimi została tutaj dokonana.

Polska — słyszeliśmy w zakończeniu referatu — nie zapomniała żadnego ze swych dawnych doświadczeń, a katolicy polscy walk ideologicznych nie zamierzają rozstrzygać orężem. Zamierzają jednak przeciwstawić się z całą stanowczością wszelkiej próbie naruszenia spokoju ludności polskiej, która osiadła na Ziemiach Odzyskanych, z zapałem i godnymi najwyższego podziwu rezultatami wykonując swą pracę. Co więcej, katolicy polscy winni wszelkimi siłami dążyć do tego, ażeby sprawy związane z administracją kościelną Ziem Odzyskanych, zostały załatwione w sposób zgodny z historią tych terenów i poczuciem godności narodu polskiego. Znakomity kronikarz polski Jan Długosz pisał przed laty:

„I ja piszący te kroniki czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania krajów z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię i siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej, w których są trzy biskupstwa, od Bolesława Wielkiego króla polskiego i ojca jego Mieczysława założone, to jest wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek".

Winniśmy wszyscy zgodnie dążyć do tego, ażeby ta nadzieja polskiego historyka została za naszych czasów w pełni zrealizowana.

Referat ks. prof. Dąbrowskiego uzupełniała ciekawa wypowiedź prof. Kazimierza Tymienieckiego, który chociaż zwięźle, ale w sposób gruntowny i naukowy wykazał nieprzedawnione historyczne prawa Polski do ziem po ostatniej wojnie odzyskanych. Mówca stwierdził odwieczną więź łączącą diecezję wrocławską z metropolią gnieźnieńską, która to więź dopiero w 1821 roku, na skutek usilnych starań rządu berlińskiego, rozluźniona została.

W ożywionej dyskusji, która się z kolei rozwinęła, wyodrębnić by można dwa zasadnicze powtarzające się akcenty. Z jednej strony wywody polemiczne — obrazujące nasze prawa do Ziem nad Odrą i Nysą lub krytykujące niemieckie tendencje nacjonalistyczne i rewizjonistyczne; z drugiej zaś — słowa mające charakter apelu, zwrócone do katolików zagranicznych i nawołujące do wzięcia w obronę naszych słusznych praw i naszej pokojowej odbudowy, której zagrażać zaczyna widmo nowego rewanżu.

Apelem także kończy się tekst rezolucji. Mówi się tam:

Wraz z całym narodem polskim bez różnicy przekonań ideologicznych, w poczuciu głębokiej troski o los nie tylko naszych ziem, lecz całej Europy, nawołujemy wszystkich ludzi dobrej woli na świecie, by w poczuciu ciążącej na nich odpowiedzialności za możliwe nowe okrucieństwa i potworne zło moralne, dołożyli wszystkich sił, by nie dopuścić do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, do odbudowania hitleryzmu, do akcji rewizjonistycznej i odwetowej.

Jesteśmy przekonani, że nasze stanowisko wyrażające dążenia i troski, które ożywiają serce każdego Polaka, spotka się ze zdecydowanym poparciem całego duchowieństwa polskiego i wszystkich środowisk katolickich i przyczyni się do umocnienia jedności narodu polskiego.

Obok wyżej wymienionych, zabrał m. in. głos prof. Ligoń, który przez długie lata walczył z akcją germanizacyjną. Prof. Ligoń przekazał zebranym pozdrowienia od autochtonów z Opolszczyzny.

„Powiedzcie — mówili ci zahartowani w walce o polskość Ślązacy — jak cierpiała Polska, wielce cierpiała, chociażby wziąć tylko tę ostatnią makabryczną wojnę, ale cierpiał w pierwszym rzędzie Śląsk nasz nie tylko podczas ostatniej wojny, ale podczas sześciowiekowej niewoli, gdy usiłowano zabrać nam wszystko co nam w spuściźnie przekazywali ojcowie nasi, wydrzeć nam z serc to, co było naszą ostoją, mowę naszą świętą, nasz język, nasze umiłowanie tradycji polskich, nasze zwyczaje. Nie udało się, bośmy byli twardzi... Po pierwszej wojnie światowej doczekaliśmy się, że cząstkę tej naszej piastowskiej ziemi przyłączono do Macierzy. Radość była niepomierna. Nie trwało to jednad długo. Przyszła nowa zawierucha, po której Śląsk podzielony przez tyle wieków stał się dzisiaj znowu jedną rodziną. Radujemy się z odzyskania tych naszych ziem piastowskich, z ich gobactwami i chcielibyśmy prosić o to Boga, ażebyśmy jak najdłużej w tejszczęśliwości żyć mogli".

Argumenty, które w czasie obrad zjazdu były przez mówców formułowane są na ogół społeczeństwu polskiemu znane i nie zawierały rewelacyjnych nowości. Walka w obronie polskości Ziem Odzyskanych toczy się już przecież od dłuższego czasu. W tej sprawie cały naród polski tworzy jednolity front. Przynależność Ziem Odzyskanych do Polski jest postulatem historycznej sprawiedliwości.

Toteż w rezolucji zostało stwierdzone:

Wróciły do nas te prastare ziemie polskie wydarte nam przed wiekami przez zaborczość niemiecką. Uważamy powrót tych ziem, który nastąpił w wyniku ostatniej wojny, za akt sprawiedliwości dziejowej. Nieuchronne konsekwencje tego aktu dla narodu niemieckiego, jak fakt koniecznej repatriacji napływowej ludności niemieckiej na zachód, jest skutkiem polityki zaborczej zarówno jej przodków, jak i tych, którzy politykę tę próbowali kontynuować w sposób najbardziej nieludzki i okrutny".

Nawet rodziców wloką przed sąd za przewinienia polityczne dorosłych dzieci

Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynęły akta sprawy rodziców Zbigniewa Burmeistra, skazanego przez Rejonowy Sąd Wojskowy — na karę śmierci. — Bezpieka twierdzi, jakoby rodzice jego Witold i Janina Burmeistrowie, wiedzieli o wyczynach syna.

Sprawa przeciwko Burmeistrom odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w połowie lutego b.r.

W reżimowych gospodach brud i złe jedzenie

Warszawa. — Czytamy w pismach reżimowych pod tytułem „Stare błędy w nowym roku — nieporządki w gospodach W.Z.G." m.in. co następuje:

„W wielu warszawskich gospodach jest ciągle jeszcze nie najlepiej. Poważne niedociągnięcia, jak już wielokrotnie pisaliśmy, obciążają zakłady gastronomiczne Śródmieścia. Jeszcze gorzej jest w odległych dzielnicach. Oto nasze spostrzeżenia z odwiedzin w gospodach na Bródnie i Targówku:

Przy stolikach „Pod semaforem" zasiedli pierwsi goście. Dochodzi 13. O tej porze jest jeszcze pusto i można dokładnie rozejrzeć się po sali. Stali bywalcy gospody — kolejarze ze stacji Warszawa-Praga i żerańscy robotnicy przychodzą tu dopiero ok. 15.

Pod szklanymi blatami stołów leżą obrusy, mówiąc oględnie, niezbyt czyste. Zamiast popielniczek — zwykłe szklane spodki. Bufetowa zajęta jest właśnie ścieraniem kurzu ze szklanych gablotek bufetu, na którym stoją odkryte sałatki i porcje kaszanki. Chociaż w jadłospisie widnieje ok. 5 różnych dań, w tej chwili gotowe jest tylko jedno: rapki wieprzowe. Dalszy ciąg obiadu przygotowuje się na godz. 14.

W książce życzeń i zażaleń można jeszcze zobaczyć uwagi na temat zbyt skromnych porcji i braku serwetek.

Nazwa baru — „Bródnowski" na rogu ul. J. Krysta i Św. Wincentego łączy się zapewne z nazwą dzielnicy. Mogłaby też pochodzić od brudów, panujących w tym zakładzie. — Wprawdzie dość schludnie wygląda sama sala jadalna, ale schludność ta kończy się już za progiem kuchni. Kamienna, łatwa do zmycia posadzka kuchni, przypomina bardzo warszawski chodnik w słotny dzień.

Po błocie, zmieszanym z obierzynami, brodzi beztrosko personel kuchenny".

Ś.p. Helena Morawska

Warszawa. — 10 stycznia br. zmarła w Laskach pod Warszawą Helena Morawska, autorka znanej i cenionej książki o słynnym humaniście, św. Tomaszu More. Córka znakomitego filosofa i prezesa PAU (Polskiej Akademii Umiejętności), prof. Kazimierza Morawskiego, urodziła się w 1905 roku w Krakowie i tam kończyła studia. Od roku 1930 poświęciła się pracy w księgarstwie i wydawnictwach katolickich. Objąwszy kierownictwo księgarni „Verbum" w Warszawie, współpracowała jednocześnie w zarządzie czasopisma i wydawnictwa tej samej nazwy. Po wojnie, gdy ta placówka warszawska uległa zniszczeniu, osiedliła się Helena Morawska w Kielcach, gdzie prowadziła księgarnię „Jedność" i przeniesione tam wydawnictwa „Verbum", które w tych latach puściło w świat szereg dzieł z katolickiej literatury klasycznej, (m.in. „Dialog świętej Katarzyny ze Sieny") jak i kilka ważkich pozycji współczesnych, np. „Owoc czasu swego" Jerzego Zawieyskiego. Oprócz książki o Tomaszu More opracowała też Helena Morawska źródłowo żywot Anieli Salawy. — Praca jej, przetłumaczona na język francuski, została złożona w Rzymie jako materiał pomocniczy do sprawy beatyfikacji tej świątobliwej tercjarki.

HUMOR KRAJOWY

Nie potrafili

Pijak siedzi w barze warszawskim i melancholijnie spogląda na ścianę, na której zawieszony jest Biały Orzeł, godło Państwa Polskiego. W pewnym momencie pijaczyna zaczyna płakać i zwraca się do orła:

— Och... mój biedny orzełku... wszystko ci zabrali... koronę, berło i jabłko królewskie... A na to orzeł nagle ożywia się i zwracając się ze współczuciem do pijaka, pociesza go:

— Nie martw się, a jednak nie potrafili mi zwrócić głowy z prawa w lewo!

„Bank Oczu"

odmówił przyjęcia oczu skazanego na śmierć,

ponieważ niewidomi nie chcą patrzeć na świat... oczami mordercy

Paryż. — Roger Courtin, skazany na karę śmierci za zamordowanie matki i córki, ofiarował swoje oczy „Bankowi Oczu". Jak wiadomo, staraniem tego Banku zabiera się natychmiast po zgonie rogówki z oczu człowieka, który podarował je przedtem dla Banku, poczem czemprędzej przeszczepia się je niewidomemu, lub zagrożonemu ślepotą. Dar to bardzo cenny, jednak w wypadku Courtina, Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło nie przyjąć daru. Generalny sekretarz Banku oświadczył, że odtąd Bank nie będzie przyjmował nigdy oczu skazanego na śmierć.

Przyczyny tego postanowienia są dwojakie: Po pierwsze reklama, jaką otacza się taką ofiarę. Po drugie zagrożeni ślepotą, albo niewidomi, wzdragają się poddać operacji w obawie, że otrzymają rogówki gangsterów lub morderców. Żądają nawet zaświadczenia, że nie przeszczepi im się rogówek z oczu zbrodniarza. Odmówienie przyjęcia oczu skazanych na śmierć, było jedynym sposobem uspokojenia ich całkowicie.

Deklarację dochodów za rok 1951 należy złożyć przed 1 marca br.

Paryż. — Ministerstwo budżetu ogłosiło, iż deklaracje dochodów, zrealizowanych w r. 1951, powinny nadejść do inspektorów podatkowych przed 1 marca 1952 r.

Termin ten jest jednakże przedłużony do 31 marca 1952, jeżeli chodzi o kupców i przemysłowców, opodatkowanych na podstawie rzeczywistych zysków i kończących rok bilansowy 31 grudnia.

Prócz tego eksploatanci rolniczy korzystają dla podpisania deklaracji z tego samego terminu, jaki przyznano im dla podania zysku ryczałtowego.

Paryskie rysowniczki mody pragną same sprzedawać swoje prace

Paryskie rysowniczki mody, będące twórczyniami wzorów nowych mód, są niezadowolone z warunków swojego bytu. Sądzą, że gdyby się usamodzielniły, powodziłoby im się lepiej. W tym celu pragną nasamprzód zorganizować się, a potem sprzedawać swoje pomysły bezpośrednio nabywcom. Aby dać się poznać, zorganizowały w salonie przy Rue Royale pokaz swoich modeli, wykonanych z papieru i płótna.

Na zdjęciu: trzy rysowniczki pokazują własne swoje modele.



(Foto Record)

Karnawał w Nicei w roku 1952

Jak szalenie szybko mijá czas! Dopiero co Nicea była przystrojona setkami barwnie oświetlonych wielkich choin, a już Plac Masena szykuje się na karnawał. Robota wre. Umieszczono pierwszą dużą planszę na jednym z gmachów. Zmontowano okrągły wazon; zapewne będzie to jedna z wielu świetlnych fontann — tegoroczna inowacja.

Udaję się do biura Komitetu Zabaw i Sportu, aby wedle tradycji nie tylko zdobyć przepustkę do, że tak powiem, „kolebki" postaci karnawałowych, ale również „zasięgnąć języka".

— W tym roku przeznaczyliśmy na wydatki karnawałowe pięćdziesiąt milionów — udziela mi, jak zwykle bardzo uprzejmie wszelkich wiadomości wicedyrektor.

— Cóż za imponująca suma! — wyrywa mi się okrzyk podziwu.

— Niech pani pomyśli, że dzięki niej tylu ludzi znajdzie dodatkowy zarobek. Począwszy od tych, którzy projektują wszystkie dekoracje, wozy, kukły, a skończymy na emerytach w podeszłym wieku — bileterów i kontrolerów.

— Którzy z taką sumiennością spełniają swój obowiązek — dodaję z uznaniem. — A jaki jest temat tegorocznego karnawału?

— **„Francuskie piosenki od 1900 roku po dzisiejsze czasy".** W roku ubiegłym panował Dobry Król La Fontaine, a w tym roku będziemy się znajdować pod panowaniem Króla Jazz'u.

Wzdycham cichutko, bo nie należę do miłośniczek murzyńsko-piekielnego hałasu. Ale cóż? Królowanie nie trwa długo, kończy się na stosie.

— Zaprowadziliśmy różne inowacje. Staramy się urozmaicić całość karnawału. Będą np. dwa duże wozy w stylu Picassa. Powiększyliśmy także ilość wozów i kukieł. Nasz salon zimowy: Plac Massena, również zmienił zwykły wygląd karnawałowy. Nie będzie poprzecznej honorowej trybuny, dzięki czemu odsłoni się widok na ogród Alberta Pierwszego, który zdobić będą kolorowe fontanny. W nocy mienić się będzie barwnymi lampkami w niezliczonej wręcz ilości.

— Widziałam, czytając afisz, że zmienili państwo kolejność zabaw?

— Tak! Na pierwszy ogień pójdzie walka kwiatowa, tj. corso pod tytułem „Piosenki Francuskie". Oby tylko pogoda dopisała — wyraża swą troskę wicedyrektor.

— Czy zapowiedziane są już tradycyjne bale? — zapytuję jeszcze.

— Tak. „Reduta Niebiesko-turkusowa", gdzie obowiązywać będzie domino o tym kolorze. Na „Veglione" zaś pożądane są jak najbardziej kolorowe kostiumy. Punktem kulminacyjnym będzie, jak co rok, bal w hallu Kasyna Miejskiego, odpowiednio udekorowanego, „Noc Nicejska". Prócz tego zapowiedziany jest szereg zabaw i imprez w hotelach-pałacach na Promenadzie Anglików.

Życząc powodzenia, żegnam uprzejmego wicedyrektora Komitetu Zabaw i Sportów.

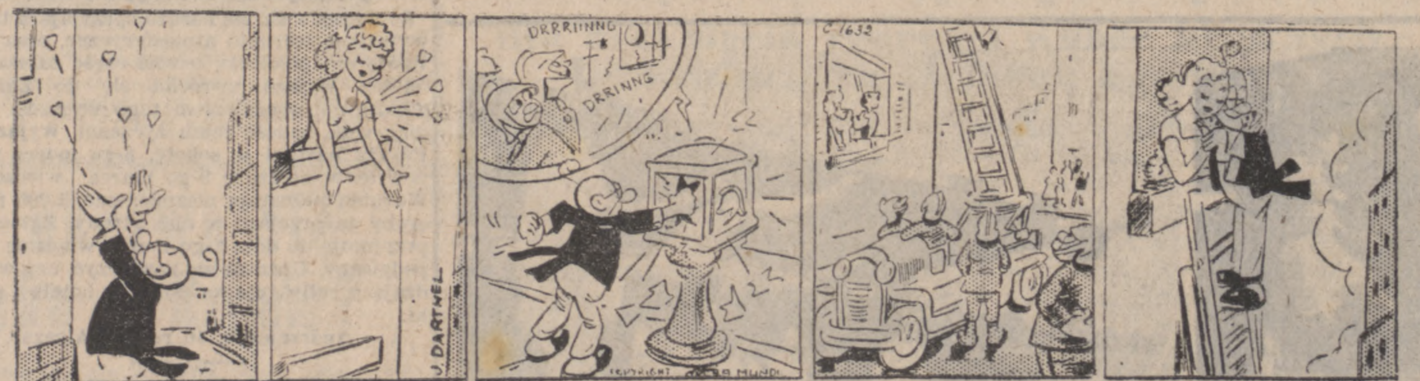
An.

Przygody Rafała Pigułki

Próżne do lubej wzdychanie,
Gdy wysoko w oknie siedzi.
Tak się Rafał nad tym biedzi.
„Jakie znaleźć rozwiązanie?"

Konieczna tu jest drabina...
Raf w automatu szybę wali,
Jak na pożar alarm wszczyna;
Straż przybywa: „gdzie się pali?"...

Raf się wspina po drabinie,
Do okienka — ku dziewczynie... (x)



275) (Ciąg dalszy)

Usiłowała zapomnieć o minionych dniach, ale wspomnienia uporczywie się nasuwały.

— Powiadomię o mym losie Freda! Niechaj wie, kim jest obecnie jego Adelajda!

Nie zastanawiając się długo skoczyła z miejsca i siadła przy biurku. Z szuflady wyciągnęła papier listowy i poczęła szybko pisać.

ROZDZIAŁ 145.

Zawiedziona nadzieja.

Oczy Freda zwrócone były ku drzwiom, przez które wejdzie za chwilę ukochana jego żona.

Usłyszał zdala kroki.

Na sali panowało grobowe milczenie. Wszyscy oczekiwali z wielkim zaciekawieniem widoku oskarżonej.

Nikt nie śmiał poruszyć się na swym miejscu.

Drzwi się otwarły.

Ukazali się w nich obaj policjanci, w otoczeniu woźnych sądowych. Oskarżonej nie było między nimi.

— W celi nie ma nikogo!

— Kraty okienne są przepiłowane.

— Oskarżonej nie mogliśmy nigdzie znaleźć.

— Wszystkie bramy więzienne są zamknięte.

Zebrani wysłuchali w naprężeniu słów policjantów, poczem poczęli między sobą rozważać i komentować te ostatnie. Gwarno było na sali.

Przewodniczący wstał z miejsca i potrząsnął dzwonkiem.

— Poproszę o spokój! W przeciwnym razie będę zmuszony rozkazać wszystkich stąd wyprosić!

Kilka chwil trwały jeszcze gwary na sali, poczem wszyscy ucichli i bacznie się przysłuchiwali słowom przewodniczącego.

— Cela pusta. — Oskarżona znikła — moja Anno Mario! — szeptał cicho wzruszony Fred Harding.

Przewodniczący uspokoił go i rozkazał policjantowi odprowadzić wyczerpanego Freda na ławę świadków.

Fred siadł na swe miejsce i skierował wzrok na przewodniczącego trybunału.

Nagle spojrzał na obok siedzącą kobietę.

Wysmukła twarz księżniczki Klaringi była mu znaną. Już kiedyś widział tę kobietę, lecz nie mógł przypomnieć sobie kiedy i gdzie.

Uśmiech zadowolenia ukazał się na twarzy księżniczki.

Zadowoloną była z takiego obrotu sprawy.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Fred poczuł do niej w mgnieniu oka niezwykły wstręt. Szukał w swej myśli rozwiązania.

Kim jest ta dziwna, znana mu kobieta?

Te same oczy, te same małe usta. Fred nie mógł w żaden sposób przypomnieć jej sobie.

Odrwócił od niej wzrok.

Przewodniczący stał na swym miejscu i podejrzliwie spoglądał na wystraszonych policjantów.

— Niema więc oskarżonej Julii Bartponne w celi? — zapytał po chwili namysłu.

— Niema, panie przewodniczący!

— W jakiż więc sposób zdołała uciec?

Policjant potrząsnął ramionami.

— Nie umiem na pytanie to odpowiedzieć. Sprawa jest mi nieznaną.

— Gdzie jest woźny? — zapytał przewodniczący grzmiącym głosem.

— Oto jestem, panie przewodniczący.

Stary woźny, który do ostatniej chwili stał ukryty za plecami policjantów, zbliżył się do stołu.

Ręce jego drżały, jakby był w febrze.

— Pod pańską więc pieczą przebywała oskarżona Julia Bartponne?

— Tak jest, łaskawy panie!

— Wiedziałeś pan, że dziś ma się odbyć decydująca rozprawa?

— Wiedziałem.

— I nie mogłeś pan przypilnować jej lepiej?

Starzec jąkał się. Trudno mu było wydobyć dźwięk z gardła.

— Panie przewodniczący! Podobny zarzut... zsiwiałem na posterunku mym i zawsze bez zarzutu spełniałem me obowiązki. Ja...

Przewodniczący przerwał mu:

— Dość tego. Słowa podobne każdy z was wypowiada, gdy mu się cośkolwiek zarzuci. Obecnie chcę jasno wiedzieć, w jaki sposób udało się oskarżonej w ostatnim dniu przed rozprawą wydostać się z więzienia?

Odpowiadaj pan!

Starzec drżał na całym ciele.

— Nie umiem odpowiedzieć, panie przewodniczący. Sam nie wiem w jaki sposób to się mogło stać.

— Cela wszak była nad ranem zamknięta. Nieprawdaż?

— Tak jest. Oskarżona Bartponne uciekła jednak oknem.

— Oknem?! Czyż mogła wydostać się przez wąskie szpary między żelaznymi kratami?

— Nie, panie prezydencie, ale ona je przepiłowała.

— Przepiłowała! Musiała więc mieć czym przepiłować.

Miała widocznie w celi pilniki.

Wszystko to świadczy o tym, że piecza, którą pan ją otaczał nie była z naszego punktu widzenia zbyt gorliwą, w przeciwnym razie, skąd miałaby przyrządy ślusarskie?

Starzec nie umiał odpowiedzieć. Milczał dłuższą chwilę.

— Jestem, panie prezydencie wiernym urzędnikiem. Spełniam zawsze skrupulatnie i uczciwie swoje obowiązki.

Sędzia uśmiechnął się znacząco do przysięgłych.

— Nazywasz pan podobne postępowanie, uczciwym spełnianiem obowiązków urzędniczych. Czyż możliwym jest wydostać się z zamkniętej celi i to w podobny sposób!?

Serce starego woźnego silnie biło.

— Jednego jestem pewien — rzekł po chwili — oskarżona miała pomoc ludzi postronnych, którzy jej ułatwili ucieczkę.

— Jasne, bo w przeciwnym razie, skąd miałaby pilniki stalowe. Musiała mieć również drabinę długości conajmniej dziesięciu metrów, bo nie odważyłaby się zeskoczyć z takiej wysokości.

Kiedyś pan widział poraz ostatni oskarżoną?

— Wczoraj wieczorem.

Przewodniczący zdziwiony spojrzał na starca.

— Wczoraj wieczorem! Nie zaniosłeś jej pan dziś rano pożywienia?

— Nie!

— Dlaczegóż więc nie uczyniłeś pan tego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Nieoczekiwane porażki Hawru i Cannes w grach o Puchar Francji

Derby Północy Lille – Roubaix 2:1

Zła pogoda przyczyną nieukończenia wszystkich spotkań

W niedzielę 3 lutego zostały rozegrane 1/16 finałowe spotkania o Puchar Piłkarski Francji.

Mecz **Lyon — Strasburg** nie został dokończony wskutek złej pogody, gra **Marsylia — Avion** nie odbyła się z tych samych przyczyn.

Ze spotkań które się odbyły, dwa zakończyły się na prawdę sensacyjnie, mianowicie **Roche-la-Molière — Cannes** i **Hawr — Rouen.**

Pierwsze ze spotkań, to pojedynek drużyny amatorskiej z zawodowcami z II Ligi, drugi to pojedynek drugoligowego **Rouen z leaderem I Ligi, Hawrem.**

Gry wbrew wszelkim oczekiwaniom zakończyły się zwycięstwem zespołów o klasę niższych, wykazując, że w grach o Puchar, nie przynależność grupowa, lecz ambicja i zdecydowanie zwycięstwa odgrywają wielką, bodajże czy nie największą rolę.

O ile mecz **Roche-la-Molière — Cannes** trwał 90 minut, czyli czas normalny, o tyle gra **Hawr — Rouen,** czyli derby Normandii, 120 minut. To świadczy, jak zaciętą była walka.

Lille — Roubaix 2:1 (2:0). — Mecz wywołał na Północy tak wielkie zainteresowanie, że nie starczyło biletów dla 12.000 osób. Na stadionie Racingu Lens zgromadziło się 24.000 widzów, w czym 1/3 z Lille, 1/3 z Roubaix i 1/3 z obwodu górniczego. Ten podział sprawił, że każda z drużyn miała na boisku równą ilość sympatyków. Jeśli chodzi o kibiców z Lens, ci większą sympatią darzyli drużynę Roubaix.

Drużyny wystąpiły w Lens w składzie przez nas zapowiedzianym, a mianowicie jak następuje:

Lille: Val, Van Cappellen, Van der Hart, Dubreucq, Prévost, Somerlynck, Jansen, Walter, Baratte, Vincent, Lefèvre.

C.O.R.T.: Da Rui, Gianessi, Delepaut, Fructoso, Meuriss, Boury, Leisch, Derreudre, Kretschmar, Sesia, Fabian.

Sędzią głównym meczu był arbiter międzynarodowy, p. Vincenti.

Drużyna Roubaix wygrywa w losowaniu i Darui wybiera połowę ze słońcem w plecy. Zespół Lille rozpoczyna grę. Jest ona od razu szybka, prowadzona ze zmiennym szczęściem. Zespół Lille jest jednak szybszy i ataki swe przeprowadza głównie skrzydłami. W przeciwieństwie do Lille, Roubaix gra środkiem. Po kilku minutach wyrównanej gry, Lille uzyskuje lekką przewagę, przy czym najniebezpieczniejszym jest ich prawoskrzydłowy, Janssen. W dodatku obrońca Roubaix Delepaut, nie gra tego dnia tak pewnie, jak oczekiwano, to też Janssen ma zadanie ułatwione i często gości pod bramką Darui. Bramkarz Roubaix jest jednak na miejscu. W 18 minucie Lille uzyskuje pierwszą bramkę przez Janssena.

Roubaix reaguje. Atak zespołu ze stolicy włókiennictwa francuskiego, zaczyna gościć pod bramką Lille. Trzeba przyznać, że nie ma szczęścia. Gdyż nie tylko obaj skrzydłowi — Leisch i Fabian zawodzą, lecz w dodatku obrona lillska i bramkarz drużyny zatrzymują kilka, zdawać się mogło, murowanych bramek. Po przejściowej przewadze Roubaix, Lille wypadem i wskutek błędu Delepaut, zdobywa drugą bramkę w 36 minucie, również przez Janssena. Darui nie mógł piłki obronić.

Odtąd Roubaix zaczyna grać ostrożniej, jednak w akcjach jakie atak przeprowadza, nie ma szczęścia. Przerwa nastaje przy stanie 2:0 dla drużyny z Lille.

Po przerwie, Roubaix przejmuje inicjatywę gry. Drużyna będzie przeważała do końca meczu. Jednak gry, mimo najszczerszych chęci, nie tylko że nie wygrywa, lecz nie zdołała uzyskać wyniku remisowego.

Lille gra w 6 i 8 obrońców nie raz, słowem „betonuje" bramkę, przy czym niebywałe szczęście sprzyja Valowi w bramce. Śmiało można powiedzieć, że bramkarz Lille, Val, wygrał mecz. Gracz ten dwoił i troił się, ratował w sytuacjach krytycznych z wielką odwagą, . . . szczęśliwie.

Dopiero pod koniec meczu, (w 6 minucie przed końcem) Roubaix przez Sesię, z piłki bitej główką, uzyskało bramkę. Odtąd wytworzyło się kilka momentów, w których zdawało się, że Roubaix wyrówna. Ani Kretschmar, ani Sesia, czy Derreudre lub Boury, nie mieli jednak szczęścia. Mecz zakończył się wygraną Lille, choć drużyna Roubaix, miała więcej z gry.

Analizując poszczególne zespoły, musimy stwierdzić, że na specjalne wyróżnienie w Lille zasługują: Val w bramce, Janssen, Baratte i Lefebvre w ataku.

W drużynie Roubaix, wyróżnili się specjalnie, Fructuoso, Bury i Meurisse.

Sędzia bardzo dobry, trzymał drużyny w karbach.

Hawr — Rouen 2:3 (0:0 i 2:2). — Spotkanie zostało rozegrane w Paryżu na stadionie Parc des Princes wobec 35.000 widzów. Gra ciekawa, w której Rouen lepiej strzałowo dysponowane i grające z większym zapałem, umiało mecz, po przedłużeniu jego, rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Bramki zdobyli: dla Rouen Brey (54 min.), Lelong (59) i Ransoni (104); dla Hawru Merseman (50 i 82 min.).

Lyon — Strasbourg 1:1. — Boisko rozmokłe, przy czym stan jego pogorszył się wskutek opadu śnieżnego, w drugiej połowie. Gra stąd była trudna. Widzów ponad 4 tysiące. Bramki strzelili dla Strasburga Vrandt (30), dla Lyonu Woehl (90). Spotkanie nie zostało przedłużone i będzie powtórzone.

Bordeaux — St. Etienne 3:3 (2:0 — 3 3). — Mecz został rozegrany w Béziers. Widzów ponad 13.000. Dochód z meczu blisko 3 miliony franków. W pierwszej połowie zespołem lepszym była jedenastka Bordeaux. Oczekuje się, że obie drużyny, w drugim meczu, który ich czeka, zmienią swych kierowników ataku.

Reims — Stade Français 2:2 (1:0 — 1:1). — Powtórny pojedynek czeka oba zespoły, które w Lyonie ściągnęły na boisko blisko 10.000 widzów. Teren gry ciężki, błotnisty. Bramki zdobyli: dla Reims Appel (3 min.) i Penvern (105), dla Stade Beaucomont (75) i Jonsson (112).

Sochaux — Montpellier 3:0. Bezapelacyjna wyższość Sochaux, dla którego bramki uzyskali Bruat (dwie) i Marcel. Mecz odbył się w Grenoble.

R.C. Paryż — Amiens 5:1. — Gra w Troyes zgromadziła ponad 5.000 widzów. Drużyna paryska przeważała i wygrała zasłużenie.

Rennes — Angers 4:1. — Ponad 10.000 widzów zgromadziło się na meczu, który został rozegrany w Brest. Wyższość techniczna i taktyczna Rennes. Zwycięstwo drużyny z I Ligi zasłużone.

Nicea — La Ciotat 6:0 i Nimes — Billy-Montigny 4:0 świadczą o bezwzględnej przewadze zawodowców nad amatorami.

Valenciennes — Montreuil (Seine) 3:1 i Monaco — Cherbourg 2:0, oto wyniki naogół oczekiwane.

Cannes — Roche la Molière 1:4. — Spotkanie wyznaczone do Carpentras zgromadziło 2.000 widzów. Amatorzy byli lepsi, gdy chodzi o strzały na bramkę. Zawodowcy grali dobrze w polu, jednak zawodzili kompletnie pod bramką. Najlepszym graczem w drużynie zwycięskiej był Tehang, zdobywca dwóch bramek.

Mecz **Marsylia — Avion** (Pas de Calais), wyznaczony do Dijonu, nie został rozegrany wskutek boiska nie nadającego się do gry.

Quevilly — Annecy 3:2. — Pojedynek amatorski drużyny z Normandii z amatorami z Południa, odbył się w Tours. Drużyna normandzka była lepsza i wygrała zasłużenie.

Armentières — St. Quentin 2:4. — Zwycięstwo St. Quentin, które było zespołem lepszym, jest zasłużone.

* * *

Tak więc z 16 spotkań niedzieli trzy zakończyły się wynikami nierozstrzygniętymi i będą powtórzone. Rozegrany będzie poza tym mecz Marsylia — Avion, który wskutek niepogody nie odbył się. A zatem znanych jest dwanaście drużyn, które wschodzą do 1/8 finału. W tych znajdują się trzy zespoły amatorskie (Roche la Molière, St. Quentin i Quevilly), oraz 9 drużyn zawodowych, w czym 6 z I Ligi i 3 z II. (Rouen, Monaco i Valenciennes).

Ciągnienie do dalszych rozgrywek odbędzie się w piątek 8. lutego.

O mistrzostwo amatorów Francji

GRUPA WSCHODNIA

Mecz	Wynik
Le Thillot — Merlebach	3—0
Miluza — Wittelsheim	2—0

GRUPA POŁUDNIOWA

Mecz	Wynik
Roanne — Hyères	2—0
St. Gaudens — Draguignan	2—1

——:-:——

O mistrzostwo piłkarskie Francji w niedzielę 10. lutego

I. LIGA

Mecz	Wynik
Nice — St-Etienne	1—1
Lille — Lens	2—0
Reims — Roubaix T.	0—1
Lyon — Bordeaux	1—6
Sochaux — Nimes	1—3
Metz — Strasbourg	2—1
Sète — Nancy	2—2
R.C. Paris — Rennes	1—4

II. LIGA

Mecz	Wynik
Rouen — Stade Français	0—3
Angers — Montpellier	2—6
Nantes — C.A. Paris	2—0
Grenoble — Besançon	1—0
Amiens — Valenciennes	0—4
Béziers — Toulouse	0—2
Troyes — Monaco	1—2
Alès — Cannes	2—3

Mecz Toulon — Le Mans będzie rozegrany w sobotę 9. lutego.

Obok podane wyniki jakie drużyny osiągnęły w pierwszej serii.

——:-:——

O mistrzostwo piłkarskie Belgii

Mecz	Wynik
S.C. Anderlecht—Beerschot A.C.	4—2
Un. St-Gilloise — Berchem-Sport	3—2
Daring C.B. — S.C. Charleroi	2—1
Racing C.B. — R.C. Mechelen	2—2
Antwerp F.C. — Standard C.L.	3—0
FC. Liégois — ARA. La Gantoise	4—1

Wolne: F.C. Malino's, Tilleur, S.C. Charleroi, U.S. Tournai.

Tabela: 1. F.C. Liégois, 31 pkt; 2. Union St-Gilloise, 27; 3. F.C. Malinois, 26; 4. Berchem-Sport; 5. R.C. Mechelen, 24; 6. O.C. Charleroi; Antwerp, 23; 8. S.C. Anderlecht, 22.

——:-:——

O PUCHAR PIŁKARSKI ANGLII

Mecz	Wynik
Arsenal — Barnsley	4—0
Birmingham — Leyton Orient	0—1
Blackburn R. — Hull City	2—0
Burnley — Coventry	2—0
Chelsea — Tranmere	4—0
Leeds Un. — Bradford	2—0
Liverpool — Wolverhampton	2—1
Luton Town — Brentford	2—2
Notts County — Portsmouth	1—3
Southend — Bristol Rov.	2—1
Swindon — Stoke City	1—1
Swansea — Rotherham	3—0
Tottenham — Newcastle	0—3
West Ham — Sheffield Un.	0—0

——:-:——

O mistrzostwo I Ligi angielskiej

Mecz	Wynik
Bolton Wand. — Derby C.	1—2





(Foto Record) (Foto: Record)

Dwa ciekawe fragmenty z spotkań piłki nożnej. Oba obrazują zaciętość, świadczącą, że piłka nożna jest grą męską.

ŁYŻWIARSTWO . . .

Norweg Andersen mistrzem Europy w biegach na 5.000 i 10.000 m

SZTOKHOLM. — W małym szwedzkim miasteczku Oestersund, położonym w północno-zachodniej części kraju, odbyły się mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej na łyżwach.

Zwycięzcą bezkonkurencyjnym na długich dystansach był Norweg Andersen.

A oto wyniki:

500 m.: 1. Parkkinen (Finl.), 44" 8/10; 2. Martinsen (Norw.), 45" 2/10; 3. Loenrich (Węgry), 45" 3/10; 4. Andersen (Norw.), 45" 4/10; 5. Musolino (Włochy), i Maarse (Hol.), 45" 6/10.

1.500 m.: 1. Van der Voort (Hol.), 2' 23" 3/10; 2. Andersen (Norw.), 2' 24" 2/10; 3. Aas (Norw.), 2' 24" 4/10; 4. Asplund (Szwecja), 2' 25"; 5. Parkkinen (Finlandia) i Martinsen (Norwegia), 2' 25" 4/10.

5.000 m.: 1. Andersen (Norw.), 8' 23" 6; 2. Broekman (Hol.), 8' 37" 2; 3. Pajor (Szwecja) 8' 37" 8; 4. Van der Voort (Hol.), 8' 40" 4.

10.000 m.: 1. Andersen (Norw.), 17' 30" 4; 2. Boekman (Hol.), 17' 46" 4; 3. Pajor (Szwecja), 17' 54" 9; 4. Asplund (Szwecja), 17' 59" 6; 5. Lammio (Finl.), 18' 4" 9.

Amerykanin Ken najlepszym w biegu na 500 m.

Oslo. — Na torze łyżwiarskim w Bislet, gdzie rozegrane zostaną Igrzyska Olimpijskie w tej konkurencji, odbyły się międzynarodowe zawody. Startowali w nich również Amerykanie.

A oto ciekawsze wyniki:

500 m.: 1. Ken Henry (U.S.A.) i F. Hodt (Norwegia) 44" 2; 3. P. Mac Namara (U.S.A.) 45" 5, itd.

1.500 m: 1. F. Hodt (Norwegia) 2' 23" 6/10; 2. K. Henry (U.S.A.) 2' 23" 9/10; 3. Nielsen (Norw.) 2' 24" 2/10, itd.

5.000 m.: S. Hagii (Norw.) 8' 51; 2. W. K. Hansen (Norw.) 9' 1" 8/10; 3. I. Nordlund (Norwegia) 9' 8".

KOLARSKIE BIEGI NA PRZEŁAJ

Rigaut zwycięża w Harnes

Tak jak w poprzedniich imprezach organizowanych w Pas-de-Calais i Nord, tak w imprezie w Harnes, na starcie wyścigu, stanęli co najlepsi zawodnicy północni. Rigaut, tak jak w poprzednich konkurencjach, tak i w tej był bezkonkurencyjny i zwyciężył.

Klasyfikacja była następująca: — 1) Rigaut, 2) Lejeune, 3) Masschelein, 4) Hanotel, 5) Meertens, 6. Klabinski, 7) Colpaert, 8) Milan, 9) Gosselin, 9. Van Steeterghem, 10) Ducceschi itd...

——:-:——

Jodet mistrzem Ile de France

Paryż. — Impreza odbyła się w Buc. Nie powiodło się w niej kolarzowi Rondeau, któremu pękło koło, tak, że trzeba było je wymienić. Zwyciężył Jodet, który tym samym zdobył tytuł mistrza.

A oto klasyfikacja:

1. P. Jodet 21 km 54' 57"; 2. Ramoulux, 56' 51"; 3. Milan, 57' 18"; 4. Durand; 5. Avanzi; 6. Vacossin; 7. Govaere; 8. Friederich; 9. Mingot; 10. Elie.

11. Varnajo; 12. Faye; 13. Chantier; 14. Tellicz; 15. Lecuyer.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wielka wystawa Zw. Polskich Tow. Hodowl. w Auchel (sala Combien)

Komitet organizacyjny Wystawy Związkowej zawiadamia rodaków i rodaczki z Marles i okolicy, iż w dniach 9 i 10 lutego br. urządza *Wystawę zwierząt futerkowych i drobiu rasowego w Auchel w sali p. Combien.*. Na wystawę uprzejmie zaprasza.

Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi w niedziele, dnia 10. lutego br. o godz. 10-ej rano. przez p. podprefekta z Béthune w obecności dyrektora Zagłębia Mines de Marles i p. Kwiatkowskiego, Wydawcy „Narodowca" oraz Komitetu Honorowego w skład którego wchodzą osobistości z życia społecznego, tak polskiego jak francuskiego.

Komitet organizacyjny Wystawy zaprasza wszystkich rodaków i rodaczki do zwiedzenia wystawy.

Za Komitet Org. Wystawy
Ofiara Idzi, Kierownik Wystawy
Biadała, Prezes Związku.

Pani Vincent Auriol przybędzie w czerwcu do Lens

W czerwcu, jak już podaliśmy, odbędzie się w Lens obchód stulecia wydobycia węgla. Z tej okazji przewidziany jest szereg uroczystości. Na główny obchód, który odbędzie się 15 czerwca, przybędzie żona Prezydenta Francji, pani Auriol.

OIGNIES - OSTRICOURT. — Dnia 12-go stycznia 1952 w sali p. Boehma na Chapelle w Oignies, odbył się wieczorek, zorganizowany, przez Grono Polaków Naturalizowanych. W wieczorku brały udział: władze gminy Oignies, jakoteż inne osobistości francuskie, kupcy i rzemieślnicy polscy i członkowie tegoż grona, w liczbie 217 wraz z orkiestrą.

Wieczorek został otwarty przez prezesa p. Boehma przywitaniem uczestników i złożeniem życzeń na Nowy Rok. Potem przemówił p. Ostrowski, sekretarz generalny Force-Ouvrière, po nim p. Jaśniewicz, prezes generalny Stow. P.O.W.N. na Francję. Z kolei odegrano Marsyliankę i Polski Hymn Narodowy. Następnie zaczęła się kolacja. Były też różne rozrywki, przy dźwiękach doborowej orkiestry. Potrawy przyrządzone przez polską kucharkę budziły zachwyt naszych przyjaciół Francuzów.

Opuszczając salę, goście francuscy, jeszcze raz wyrazili serdeczne podziękowanie i życzenia dalszego rozwoju dla grona. Odchodząc wznieśli okrzyki: Vive la Pologne! i Vive la France!

Zarząd i komisja wieczorkowa składają wszystkim uczestnikom wieczorku najserdeczniejsze podziękowanie i życzą szczęśliwego nowego roku i miłego spotkania się na przyszłym wieczorku. Prezes

Bractwa Różańcowe

LENS, 12 - 14 - 15. — Bractwo Różańca Żywego zwołuje roczne walne zebranie w czwartek, dnia 7. 2. po poł. o godz. 3.30 u p. Bluszcza. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej. O liczny udział prosi
Zarząd

Kombatanci

Uwaga, zapisani na wyjazd do Paryża

Ze względu na nie bardzo sprzyjające takim wyjazdom warunki atmosferyczne, oraz w obawie ew. gołoledzi, pewna część zapisanych na ten wyjazd zwróciła się do Zarządu Związku z opóźnieniem tego wyjazdu. Czyniąc więc zadość temu życzeniu, **wyjazd do Paryża nastąpi w sobotę, 8-go marca rano,** powrót w niedzielę 9-go marca wieczorem. Warunki pozostają niezmienione, 1.200 fr. od osoby za przejazd w obie strony. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 2-go marca włącznie niżej podpisany. Uprasza się zaznaczyć, czy wyjeżdżający reflektuje na pokój w hotelu i posiłki.

Andrzejczak, 40, rue de l'Alcazar, Lille.

——:-:——

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Jeszcze wciąż koledzy z Zarządów Kół zawiadamiają nas i zapraszają na swe walne zebranie na tydzień przed tym zebraniem. Kategorycznie zaznaczamy, że jest dla nas absolutną niemożliwością uwzględnienie tych życzeń, za co jak najmocniej przepraszamy. W tym okresie roku miesiąc naprzód mamy pomiedzy sobą rozdzielone już wyjazdy i w programie tym nie zawsze coś możemy zmienić, pozwalając sobie jedynie na małe zmienienie trasy ustalonej; wstępując jedynie do sąsiedniej miejscowości, jeżeli godziny odpowiadają.

Przy tej okazji przypominam Kołom wchodzącym w skład **Okręgu VALENCIENNES,** że powinny wysłać swych przedstawicieli na zebranie walne Okręgu, które odbędzie się w niedzielę **17-go lutego w Anzin,** w Château Mathieu, o godz. 10-ej rano.

Tydzień później odbywa się walne zebranie **Okręgu SOMAIN.** Koła, wchodzące w skład tego Okręgu, powinny wysłać swych delegatów na niedzielę **nia 24-go lutego do Somain,** gdzie zebranie Okręgu odbędzie się w lokalu przy placu dworcowym o godz. 11-tej przed południem.

Walny Zjazd Delegatów Związku odbędzie się w tym roku **w Lens,** w sali „Tabarin", Café de la Mairie, przy rue de Metz, w **niedzielę 27-go kwietnia br.** Program Zjazdu i porządek dzienny zostaną podane. Uprasza się Zarządy Kół o załatwienie swych spraw z kolegą skarbnikiem; aby na tym Zjeździe mieć pełne prawa. **Koledzy Delegaci powinny być w posiadaniu ważnych legitymacji oraz pełnomocnictw Zarządu Kół.** Prosimy na czas zgłaszać się po zniżki kolejowe.

Za Zarząd Związku:

——:-:——

Andrzejczak sekretarz.

THIONVILLE. — Rezerwiści z Thionville powiadamiają i zapraszają wszystkich rodaków z Thionville i okolic na wielki bal maskowy, który odbędzie się dnia 17. lutego 1952 r. w Hotel de France, 11, Avenue Albert 1-er w Thionville.

Dziecko poparzyło się wrzącą wodą

ARRAS. — Groźny wypadek wydarzył się w rodzinie Rousselów, zamieszkałych w Arras pod nr. 2 przy rue Doullens. Dwuletni synek rodziny przewrócił na siebie garnek z wrzącą wodą i poparzył się groźnie. Dziecko zmarło w szpitalu, w którym zostało umieszczone.

——:-:——

Samochód przejechał kolarza w Fletre...

ARRAS. — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w piątek wieczorem w Fletre. Przy wjeździe do wioski, niedaleko kościoła, samochód, którym kierował p. Debergue z Wattrelos, najechał robotnika rolnego Dionizego Bécuwe, który na rowerze jechał do domu.

Kolarz rzucony o kamienie, został groźnie okaleczony i zmarł kilka godzin po wypadku.

* * *

...i starca w Lumbres

ST. OMER. — Była godz. 20.30. Samochód, którym kierował p. Lemaire z Questrecques, przejeżdżał przez wioskę Lumbres. Drogą, którą jechał p. Lemaire, szedł również 82-letni Elie. W okolicznościach dotąd nie ustalonych, samochód najechał na starca i pokaleczył go groźnie.

Pan Evrard, przewieziony przez strażaków z Lumbres do szpitala w St. Omer, zmarł.

AUBY i okolica. — K.S.M.P. żeńskie w Auby zaprasza wszystkich rodaków na swą 19 rocznicę, która odbędzie się w niedzielę, dnia 10 lutego w sali merostwa w Auby. Na bardzo obfity program złożą się: Wiązanka pieśni góralskich w wykonaniu druhen i orkiestry. Teatr ludowy w trzech aktach, ze śpiewami i tańcami p. t.: „Kachna". Balet dziewczynek z Krucjaty, Polonez oraz wiązanka tańców ludowych.

Ze względu na bardzo obfity program, początek punktualnie o godz. 18.10. Przedpołudniem o godzinie 11.30 Msza święta.

——:-:——

Nieludzki ojciec znęcał się na swym 8-letnim adoptowanym synem

BEAUVAIS. — Mieszkańcy wioski Arsy w departamencie Oise, byli do głębi oburzeni na postępowanie Henryka Corneta, ile razy widzieli jego 8-letniego adoptowanego syna.

Chłopczyna, wynędzniały, zgłodniały, był bity przez ojca. Mimo katuszy jakie chłopczyna znosił, sprawy tej publicznie nie poruszano, dopiero gdy przebrała się miarka.

Stało się to zaś w czwartek ubiegły, gdy Cornet poranił i pobił pogrzebaczem nieomal do nieprzytomności, dziecko. Sąsiedzi powiadomili o tym niezwłocznie mera gminy, który wezwał żandarmerię, by sprawą się zajęła.

Żandarmi aresztowali brutala, który dwa dni przed pobiciem chłopca, poranił żonę. Cornet został przekazany władzom sądowym. Ludność wioski przyjęła aresztowanie Corneta z wielkim zadowoleniem.

——:-:——

Kolebka zapaliła się i dziecko spaliło się

LAON. — Pani Cordonnier, zamieszkała w St. Michel (Aisne), suszyła pieluszki przy piecu, przy którym postawiła również kolebkę z swą 11-miesięczną córeczką. Niespodziewanie jedna z pieluszek zapaliła się. Od niej powstał pożar w kolebce, i mała dziewczynka poparzyła się groźnie. Maleństwo zmarło.

——:-:——

Zmarła w następstwie niedozwolonych zabiegów

MELUN. — W ubiegły czwartek rankiem przywieziono do szpitala w Melun panią Emilię Tartare, piekarkę w Souppe sur Loing. Stan niewiasty był bardzo groźny. Lekarze przeprowadzili niezwłocznie zabieg jaki był potrzebny, mimo to niewiasta zmarła.

Naczelny lekarz szpitala nie wydał jednak zezwolenia na pogrzeb, gdyż zgon wydał mu się podejrzany. Sędzia śledczy nakazał wówczas przeprowadzenie autopsji zwłok. Sekcja wykazała zgon wskutek niedozwolonego zabiegu.

Policja poszukuje osoby, która zabieg przeprowadziła.

——:-:——

Groźny wypadek na meczu piłkarskim w Grenoble

GRENOBLE. — Podczas meczu piłkarskiego o Puchar Francji, który rozgrywały drużyny Sochaux i Montpellier w niedzielę 3. lutego, gracz Montpellier Dahan, uderzył gracza Muro z Sochaux głową i kolanem. Stało się to w 75 minucie. Gracz Sochaux stracił przytomność i został odwieziony do szpitala.

Stan Muro, według ostatnich wiadomości, jest bardzo groźny.

Żandarmi obecni na meczu, niezwłocznie przedsięwzięli środki, zabezpieczające normalne dokończenie meczu.

P.S.L.

ROUVROY. — Koło P.S.L. w Rouvroy-Nouméa, podaje do wiadomości Okręgowi I. oraz wszystkim kołom P.S.L. należącym do Okręgu I, jak również całej Polonii Rouvroy - Nouméa, Billy - Montigny, Méricourt - Maroc, że Msza św. za duszę śp. Cecylii Mikołajczyk, oraz członków koła śp. Juszczaka, Müllera i Woźniaka, odbędzie się w niedzielę, dnia 10. lutego 1952 o godz. 9-tej rano w kościele św. Ludwika w Rouvroy - Nouméa.

Uprasza się wszystkie koła P.S.L. oraz wszystkie towarzystwa posiadające sztandary o wydelegowanie takowych na Mszę św.

Powyższy komunikat służy jako zaproszenie.

Dwie zbrodnie w Marokku . . .

Policjant Follaci, ojciec „miss Marrakech" zastrzelił żonę

CASABLANCA. — Pożycie w domu małżonków Follacci, nie było zgodne. Codzienne kłótnie doprowadziły, że małżonkowie, mimo że mieli pięcioro dzieci, nie żyli właściwie z sobą. Mężczyzna przychodził do domu od czasu do czasu, przy czym za każdą z takich wizyt dochodziło między małżonkami do kłótni.

W piątek wieczorem, policjant Follacci ubrał się po skończonej służbie, w ubranie cywilne. Idąc na miasto, zabrał jednak rewolwer. Krótko potem Follacci przybył do żony i bez jakichkolwiek tłumaczeń czy ostrzeżeń, strzelił do niewiasty, zabijając ją na miejscu.

Zabójstwo zostało popełnione w obecności dwóch córek małżonków. Najstarsza z nich, Monika, wybrana nie tak dawno „miss Marrakech", pobiegła po policję, której zabójca pozwolił się aresztować bez jakiegokolwiek oporu.

Śledztwo wykazało, że zabójstwo Follacciego zostało popełnione przez mężczyznę z premedytacją.

* * *

Kolejarz Hiszpan zabił swego rodaka

CASABLANCA. — Druga zbrodnia została popełniona w Radarii, przedmieściu Casablanci. W jednej z kawiarń dzielnicy, zamieszkałej głównie przez Hiszpanów, doszło do kłótni między kolejarzem Janem Sanchezem a Jakubem Aznaresem.

Ostatni, zniechęcony postępowaniem kolegi wyszedł z kawiarni. Sanchez wyszedł za nim i gdy Aznarès dosiadał roweru, by wrócić do domu, rodak uderzył go nożem. Aznarès próbował uciekać, jednak nie ujechał daleko. Wskutek upływu krwi w następstwie przeciętej żyły, upadł na ulicę i zmarł.

Sanchez dał się aresztować. Przyczyny zabójstwa nie są znane.

——:-:——

Marynarz czechosłowacki przed sądem przysięgłych w Marsylii

MARSYLIA. — Obywatel czechosłowacki Jerzy Klement, z zawodu marynarz, stanie we wtorek przed sądem przysięgłych Bouches du Rhône, by odpowiedzieć przed sądem za zabójstwo urzędnika Closasa z jednej z marsylskich agencji podróżniczych.

Klement po zabójstwie okradł swą ofiarę, po czym wyjechał do Lyonu, gdzie trzy dni po zbrodni został ujęty. Przewiduje się, że rozprawa przeciw Klementowi potrwa dwa dni.

25
1927 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 5 lutego 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Ignacemu GRZEŚKOWIAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Agnieszce z domu Witkowskiej
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego
Wdzięczne dzieci:
Córki: Henia z mężem Andrzejem i synkiem Jerzykiem; Kazia z mężem Bruno i córeczkami Jeannette i Moniką oraz Marta;
Syn: Franciszek z narzeczoną Marie-Jeanne.
Noyelles s. Lens — Rouvroy s. Lens, w lutym 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Referencje wymagane. Zgłosz. do: LA FEMME CHIC, Rue de la Gare, LENS. (263)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 28, z Sydney (Australia), szatyn, średniego wzrostu, dobrego charakteru, z pewną gotówką, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ lub młodą WDOWĘ, do lat 28, kochającą dom i rodzinę, z starej emigracji (Polkę lub Francuzkę). Poważne oferty z fotogr. za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr 261.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca